Ner 199. Kraków, Piątek 1 Września 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Wrzesień . . . złr. 1·80
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 6·80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

☛ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

Kraków 31 sierpnia.

W kilku jeszcze słowach powrócić musimy do artykułu *Montagsrevue*, któremu tak energiczną odprawę dał *Vaterland* i dzienniki czeskie. Dla nas sprawa czeskiego prawa państwowego, przed którem usilnie przestrzega szlachtę czeską półurzędowy organ, nie jest punktem ciężkości tego dziwnego artykułu. Ten punkt ciężkości widzimy gdzieindziej.

Wyznajemy, że i po wywodach *Montagsrevue*, a nawet po końcowem westchnieniu *Politik*, potwierdzającej różnicę między prawem państwowem, jakiego żądają Młodoczesi, Staroczesi, a tem, o które walczy szlachta czeska — my, w treści tego prawa czy tych praw, różnicy zasadniczej dojrzeć nie możemy. Przyznajemy słuszność *Montagsrevue*, kiedy podnosi olbrzymią trudność urzeczywistnienia tej aspiracyi Czechów, wobec nieprzepartej opozycyi niemieckich mieszkańców królestwa św. Wacława.

Ale czego nie pojmujemy, to argumentu, z którym półurzędowy organ zwraca się do przedstawicieli większej własności czeskiej, argumentu, że powinni się oni wyrzec postulatu, który zatwierdzili jeszcze w jesieni roku zeszłego, dlatego, iż Młodoczesi nie chcą ich współdziałania! Arystokracya czeska — i na tem polega jej siła — przyswoiła sobie ten postulat, przyjęła go do swego programu, stał się on jedną z jej zasad! Organ wiedeński przypuszcza, że słabość widoków urzeczywistnienia tej zasady, powinna wystarczyć do jej zrzeczenia się.

Nie jesteśmy z pewnością ślepymi zwolennikami formułek i doktryn politycznych, ale sądzimy, że między niemi a zasadami jest różnica i że jest rzeczą dziwną, gdy organa półurzędowe przepisują stronnictwom, aby brak zasad uczyniły zasadą najwyższą! Może to wyrażenie ostre, ale nam się zdaje, że tego rodzaju publicystyczne działanie jest usiłowaną demoralizacyą stronnictw.

Są ludzie, którzy twierdzą, że najłatwiej rządzić krajem za pomocą właśnie stronnictw zdemoralizowanych. Redakcya *Montagsrevue* składa się, zdaje się, ze zwolenników tego aksyomatu. Otóż pewni jesteśmy, że hr. Taaffe nie dzieli zdania wszystkich swych publicystów, np. zdania panów z *Montagsrevue*. Zbyt doświadczonym jest on politykiem, aby nie wiedział, że oprzeć się silnie można tylko na stronnictwach, nietylko liczebnie znaczących, ale i moralnie tęgich, tj. właśnie takich, które swych tradycyj i zasad nie zmieniają przez noc dlatego, że jakiś krzykacz zabronił im współdziałania w walce narodowej, albo że jakaś redakcya odkryła w nich „ferdynandowe“ tradycye.

Punkt ciężkości artykułu *Montagsrevue* widzimy właśnie w tem demoralizującem usiłowaniu, skierowanem ku czeskiej szlachcie. Nie chcielibyśmy, aby przez nieprzyjaciół artykuł ten mógł być uważanym za sygnaturę moralną rządowej polityki w Austryi. Musiałoby to wzbudzić nieufność u wszystkich stronnictw, popierających szczerze rząd obecny, nieufność, do której, prócz owego niefortunnego artykułu, nie widzimy zresztą powodu.

Przegląd polityczny.

Na wtorkowem posiedzeniu pragskiej rady miejskiej prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad sprawą napisów na rogach ulic. Uchwalono mianowicie wnioski sekcyi prawniczej w sprawie odwołania się od decyzyi namiestnictwa do ministerstwa spraw wewnętrznych. Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem młodoczecha Neuberta, który domagał się, aby pomimo postanowienia namiestnictwa zarządzić usunięcie dwujęzycznych, a ustanowienie wyłącznie czeskich tablic. W obronie wniosku występował Dr Czernohorsky i wyrzucał większości staroczeskiej, że od narodowych spraw odstępuje, jakkolwiek z pozoru energicznie zawsze po ich stronie stawać poczyna. Mowca ubolewał, że osobista interwencya namiestnika znacznie ochłodziła gorące pierwotnie usposobienie Izby. Sekcya ekonomiczna projektowała, mówił Czernohorski — aby wyspę zofijską, która jest miejską własnością, zaopatrzyć tylko w czeskie napisy; wydział miejski sprzeciwił się temu, jakkolwiek namiestnik nie mógł się mieszać do tej sprawy. Mowca zakończył oświadczeniem, że znajdując się w kolizyi pomiędzy swojem przekonaniem prawnem a swojem przekonaniem narodowem, gotów jest zadać gwałt raczej pierwszemu, niż drugiemu. Czernohorsky'emu odpowiadał zastępca burmistrza, Dr Vlczek, oświadczając, że musi potępić każde pogwałcenie własnych przekonań prawnych. Rada miejska stosuje się do zarządzeń namiestnika nie z obawy o rozwiązanie, bo jest pewna, że w nowej radzie stosunek liczebny głosów nie zmieniłby się w niczem. Przy głosowaniu odrzucono wniosek Neuberta wszystkiemi głosami przeciwko głosom samego wnioskodawcy, Czernohorsky'ego i staroczecha Broscha. Dzienniki staroczeskie wyrażają przekonanie, że wniosek Neuberta w istocie miał na celu doprowadzić do rozwiązania rady dla rozbicia przy najbliższych wyborach dotychczasowej staroczeskiej większości.

Rozporządzenie francuskiego ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie rewizyi i wydalań wszystkich cudzoziemców, karanych policyjnie, wywoła zapewne dość silne wrażenie w całej prasie zagranicznej. Ważniejsze ustępy odnośnego reskryptu p. Dupuy do prefektów wszystkich departamentów brzmią, jak następuje: „Minister wojny zwrócił moją uwagę na ciągły wzrost policyjnych wyroków karnych przeciwko cudzoziemcom, zamieszkującym Francyę. Władze wojskowe interesują się tym faktem ze stanowiska obrony narodowej i żądają, aby cudzoziemcy, skazani policyjnie za cięższe przestępstwa, po odcierpieniu swojej kary podlegli wydaleniu z granic państwa. Ministerstwo wojny zaznacza bardzo słusznie, iż rozporządzenie to ma tę korzyść, że uwolni Francyę od znacznej liczby wogóle bardzo podejrzanych, a na wypadek mobilizacyi rzeczywiste niebezpieczeństwo dla państwa stanowiących indywiduów. Dotychczasowa pobłażliwość, okazywana tej kategoryi cudzoziemców, pomnożyła jedynie liczbę zbrodni we Francyi i zwiększyła budżet ustroju więzień. Postanowiłem zatem, aby każdy cudzoziemiec, karany policyjnie, był poddany przez władze dokładnemu zbadaniu, w celu wydalenia go za granicę. Zechciej pan, panie prefekcie, dokładne mi złożyć sprawozdanie o wszystkich tych, którzy zasługują na to, aby być wyjętymi z pod tej reguły, ze względu na to, że ich zasądzenie nastąpiło z powodu nieznacznych, niestanowiących niebezpieczeństwa dla porządku państwa wykroczeń.“ Reskrypt powyższy jest przedmiotem żywej dyskusyi w paryskich kołach politycznych. Wywołały go zapewne wypadki w Aigues-Mortes i w Nancy, jakkolwiek niema o nich wcale w reskrypcie wzmianki. Wskazówka, że rozporządzenia tego żądały tylko władze wojskowe i że dzieje się to w interesach obrony kraju, podana prawdopodobnie została dla uniknięcia międzynarodowych trudności. Przy tej sposobności warto zwrócić uwagę na daty statystyczne, odnoszące się do cudzoziemców zamieszkałych we Francyi. Jest ich 1,113.211, a więc około 3% całej ludności; tak przynajmniej było w roku 1891, od tego czasu stosunek ten mógł się nieco zmienić. Najwięcej jest Belgijczyków, potem idą Włosi (286.042), potem Niemcy (83.000). Poddanych austryackich jest obecnie we Francyi 11.900. Do klasy robotniczej należy 32% cudzoziemców, jakkolwiek wśród miejscowej ludności klasy robotnicze zajmować mają tylko 18%.

Petersburski *Prawit. Wiestnik* następujące dodaje uwagi do wiadomości o uroczystem otwarciu portu wojennego w Libawie: „Dzień 12 sierpnia st. st., w którym w obecności cara nastąpiło położenie kamienia węgielnego pod oba porty libawskie, pozostanie dniem wielkiego znaczenia dla bliskiej lub dalszej nieco przyszłości. Podczas gdy na wschodzie państwa z zadziwiającą szybkością na wolę cara powstaje olbrzymia sybirska kolej żelazna, a Władywostok, na który carska zwróciła się uwaga, ocknął się do nowego życia, na zachodnim krańcu tuż u pruskiej granicy na mocy najwyższego rozkazu powstała konstrukcya niezmiernej wagi — port libawski. Tylko Opatrzność wie, jaką rolę odegrają w przyszłych zmianach Władywostok i Libawa — błogosławieństwo naszego kościoła spoczywa na obu grodach, na dwóch najskrajniejszych punktach państwa, przez cara samego oznaczonych dla spełnienia wielkich zadań.“ Oficyalny ten artykuł nie ma wcale przesadnie pokojowego zabarwienia. Na uwagę zasługuje pod tym względem także charakterystyczny artykuł *Mosk. Wied.:* „Przystań wojenna w Libawie obniża za jednym zamachem znaczenie strategicznego kanału północnoniemieckiego, który tyle nadziei obudził w Niemczech, że szowiniści jęli już dowodzić, jako morze Bałtyckie stanie się niezadługo morzem niemieckiem. Kamień węgielny, położony w Libawie, jest tedy nagrobkiem dla wszystkich szowinistycznych widoków niemieckich. Główne znaczenie posiada port libawski z tego względu, że nigdy nie zamarza. Część floty rosyjskiej nie będzie już krępowana w ruchach lodami, co pozwoli jej czuwać wciąż nad bezpieczeństwem Rosyi i wyjść na spotkanie nieprzyjaciela. Roboty około budowy portu wojennego prowadzą się bez żadnej przerwy trzeci rok z rzędu i niezadługo postąpią tak daleko, że już w roku przyszłym część floty umieści się w nowej przystani. Port libawski nie ma tego charakteru, jaki posiadały przy ich budowie porty wojenne w Petersburgu i w Kronsztadzie, zkąd Piotr W. zamierzał pogromić Szweda. Rosya nie chce grozić nikomu, jakkolwiek postawa Niemiec przypomina ówczesny stosunek wojowniczej Szwecyi względem Rosyi. Jedynem zadaniem nowego portu jest obrona Rosyi przed flotami zagranicznemi wespół ze starszym portem kronsztadzkim, oraz zapewnienie flocie rosyjskiej swobody działania.“ Jako ciekawy szczegół z uroczystości libawskich zaznacza *Voss. Ztg*, że na obrusie, na którym ofiarowano carowi chleb i sól, wyszyty był napis: „Pod ochroną Twego silnego ramienia, o wielki władco, Słowiańszczyzna dojdzie do pełnej siły i potęgi.“ Car bawi już tymczasem na zamku Fredensborg, gdzie, jak niedawno temu utrzymywano w Berlinie, miało pierwotnie nastąpić spotkanie z cesarzem Wilhelmem II. Obecnie zapewniają oficyalne dzienniki duńskie, że Wilhelm II w każdym razie nie będzie w tym czasie w Kopenhadze, lecz że z manewrów węgierskich uda się wprost do Szwecyi z pominięciem Danii.

40-ty wiec katolików niemieckich.

Würzburg 29 sierpnia.

Po kilkudniowych deszczach i słocie w dniu wczorajszym, dniu otwarcia obrad wiecowych, pogodne słońce zaświeciło nad Würzburgiem. Ciepły wiatr przegania jeszcze po niebie pozostałe strzępy chmur, z poza których raz po raz wypływa tryumfujące „oko dnia jasnego.“ Wczesnym też rankiem wielu uczestników wiecu wyruszyło na promenady nad Menem, oczekując, zanim dzwony katedry nie powołają ich do kościoła. O godz. 8 rozpoczęło się nabożeństwo pontyfikalne, które odprawił X. biskup würzburski Stein przy licznej asystencyi kanoników i wikaryuszów katedralnych. Po obu stronach wielkiego ołtarza stanęło 21 przedstawicieli katolickich stowarzyszeń studenckich, z sztandarami i związkowemi oznakami. Po Mszy św. około godz. 10 przeszło 2.000 osób zgromadziło się w olbrzymiej hali Ludwika na pierwsze zamknięte jeneralne zgromadzenie. Żaden jeszcze z ostatnich wieców niemieckich nie skupił na jednem miejscu i w jednej sali tak licznego grona uczestników. Zgromadzenie zagaił prezes komitetu lokalnego Dr Thaler gorącą przemową powitalną. Jeneralne zgromadzenia katolików niemieckich mają już poza sobą okres czterdziestoletni — czas krótki w życiu ludów, a jednak bogaty w rozliczne doświadczenia. Z małych początków zebrania te dorosły do wielkich walk w obronie katolickiego Kościoła; przeciągnęły się przed niemi dziejowego znaczenia wypadki. Zwycięstwo w walce kulturnej wywalczyły także i wiece, porywając umysły świętym zapałem, wzmacniając męstwo i podtrzymując nadzieję i wiarę w ostateczny tryumf. — Wiece, zgodnie z wskazówkami Ojca św. podniosły z największym naciskiem groźne niebezpieczeństwo kwestyi społecznej; wiece zaznaczyły pierwsze, że złe należy wyrwać z korzeniem przez miłość chrześciańską i posłuszeństwo przykazaniu: Kochaj bliźniego, jak siebie samego. (Oklaski). We wszystkich klasach społecznych wszyscy uczestnicy wieców jednoczyli się w posłuszeństwie Kościołowi, pracując w rozmaitych dziedzinach: miłosierdzia, misyi, pracy, nauki, dla jednego wzniosłego celu, dla zwycięstwa Kościoła nad socyalizmem. Aby ten cel osiągnąć, konieczną jest zupełna jedność. (Żywe oklaski). Precz z ubocznemi kwestyami, które zmieniają się i przekształcają kolejno w długich dniach troski i nędzy. (Żywe oklaski). Jeden miejcie cel przed oczami: gwiazda, która prowadziła mędrców ze Wschodu, nie zbladła, ona świeci jeszcze! Naprzód więc; idźmy za nią. Prowadzi ona nas tam, gdzie święta rodzina, złączona w pokorze i miłości, zanosi modły do boskiego dziecięcia (żywe oklaski), tam, gdzie niezliczone chóry aniołów śpiewają „Alleluja,“ a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. (Burzliwe oklaski).

Przechodząc do porządku dziennego, oświadczył w dalszym ciągu Dr Thaler, że komitet lokalny, zajmujący się urządzeniem 40 wiecu katolików, wysłał pismo do Ojca św., na które nadeszła następująca odpowiedź: „Leon XIII Papież. Ukochany synu! Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo. Z radością przyjęliśmy pismo, które wraz z członkami komitetu, na którego czele stoisz, wystosowałeś do Nas pod datą 16 lipca, uwiadamiając Nas o poczynionych przygotowaniach w celu urządzenia z końcem miesiąca sierpnia pod opieką biskupa waszego miasta, naszego czcigodnego brata, jeneralnego zgromadzenia katolików niemieckich w Würzburgu. Już sama wiadomość ta była Nam miłą, a nie wątpimy, że jeszcze milszym będzie Nam przebieg zgromadzenia. Od szeregu lat czynią jeneralne zgromadzenia wiele dobrego; jest to dla Nas rękojmią, że i to przez Was przygotowane 40 zebranie okaże się bogate w owoce. Przedewszystkiem po zgromadzeniu tak licznem, przy wymianie rad i myśli, spodziewamy się wzmocnienia wzajemnej miłości i tych ścisłych węzłów łączących wszystkich katolików w Niemczech. Będzie rzeczą waszej przezorności, aby tę zgodę umysłów uczynić niechwiejną, a węzły te nierozerwalnemi. Drugim, równie uwagi godnym przedmiotem waszych usiłowań i trosk jest kwestya socyalna, jak to sami zauważyliście i nad którą od dłuższego czasu toczą się na waszych zgromadzeniach obrady. Powstały już ztąd liczne, a dla ludności korzystne instytucye. Jeśli na tej drodze postępować będziecie dalej i otaczać troską to wszystko, co może się przyczynić do ulżenia losu robotników, wówczas każdy będzie musiał przyznać, iż zasłużyliście się dobrze waszej ojczyznie, każdy wam użyczy poparcia i nie odmówi należnego uznania. Błagając Boga, aby wam w obfitej mierze użyczył pomocy i światła swej mądrości, udzielamy Tobie, Twoim współtowarzyszom i wszystkim uczestnikom zgromadzenia, z całego serca Nasze apostolskie błogosławieństwo. Dan w Rzymie 28 lipca 1893, szesnastego roku Naszego Pontyfikatu. Leon XIII Papież.“

Odpowiedzi Ojca św. wysłuchali uczestnicy wiecu, powstawszy z miejsc, poczem odczytano depesze i listy od wielu dostojników Kościoła, którzy osobiście nie mogli wziąć udziału w obradach wiecu. I tak między innemi nadeszły listy od kardynała Koppa, Teodora, księcia arcybiskupa ołomunieckiego, od X. arcybiskupa Morawskiego, od X. metrop. Sembratowicza i X. arcyb. Issakowicza.

Przystąpiono do ukonstytuowania się. Przewodniczącym wiecu wybrano wśród ogólnych oklasków hr. Galena, wiceprezesami bar. Sodena i prof. Dra Hennera z Würzburga. Komisarz wiecu, X. Loewenstein wstąpił na mownicę i zwrócił uwagę na drukowany referat o swej czynności jako komisarza; po nim Dr Steinle zdawał sprawę z pielgrzymki do Rzymu, a w końcu odczytano listę mowców, mających przemawiać na jeneralnem zebraniu wieczornem. Telegram zredagowany w odpowiedzi na pismo Ojca św. brzmi: „Do sekretarza stanu kardynała Rampolli. 40 te zgromadzenie katolików niemieckich składa przed Ojcem św. swoje uczucia wierności, posłuszeństwa i czci, prosząc zarazem o apostolskie błogosławieństwo.“

O g. 11 zamknął przewodniczący posiedzenie.

Pierwsze zebranie publiczne tylu zgromadziło uczestników, że olbrzymia hala Ludwika pełną była po same brzegi. Prezes wiecu, hr. Galen, zagaił zebranie przemową, w której naprzód wezwał zebranych, aby obecność Najprzewielebniejszych XX. biskupów uczcili przez powstanie z miejsc. Zwracając uwagę na katolickie pozdrowienie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, przedłożył mówca znaczenie religii i wolnego Kościoła dla rodziny, gminy, państwa i monarchii. Niema religii bez wyznania, religia sama tylko może rozwiązać kwestyę społeczną.

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(8) **Tom pierwszy.**

(Ciąg dalszy).

Późno już było, gdy wrócił Gustaw, w wesołem towarzystwie zapomniawszy o obowiązkach chociażby tylko prostej gościnności względem szanownego stryja. Zastał go już w zaimprowizowanem naprędce łóżku, otulonego kołdrą i przechodzącego z rzeczywistości w błogą krainę nieokreślonych marzeń. Przywołany chwilowo do jaśniejszego pozuania głośnem drzwi otworzeniem, nie podnosząc głowy z poduszek, odezwał się napół zaspanym już głosem:

— Pięknych się dowiedziałem rzeczy! Że też mi wasan zawsze musisz narobić kłopotu. Gdyby nie to, że teraz pora spać, a nie perorować....

I zakłopotany stryjaszek słuszności swojego twierdzenia dowiódł faktem niezaprzeczonym, bo nie dokończywszy frazesu, obrócił się do ściany i zachrapał w najlepsze.

Gustaw, rad w duszy takiemu zakończeniu, nie myślał też suszyć sobie głowy nad rozwiązaniem zagadki i zgasiwszy świecę, zabierał się już do spoczynku, gdy jak na złość, jedno z okien naprzeciwległej kamienicy, natrętnie zaświeciło mu w oczy. Pomyślał sobie: „Musiał chyba dziś wieczór ktoś tam przybyć. Smacznego snu, panie sąsiedzie!“

Nazajutrz około dziewiątej zrana p. Bonawentura, zdrożony, nie był jeszcze wstał, kiedy już w przedpokoju, gotów na pierwsze skinienie, czekał odwieczny jego faktor Aron, z siwą brodą i takiemiż pejsami, typowym nosem i aksamitną jarmułką. Usłyszawszy głosy przebudzonych panów w sypialni, żyd odważył się przeze drzwi wsunąć charakterystyczną swą głowę.

— Aaa! Aron poczciwy, już tu! — zawołał stryjaszek, przecierając oczy. — Jak się masz stary? Dawnośmy się nie widzieli. Cóż tu u was słychać?

— Dziękować Bogu! A jasnego pana jak zdrowie? Nu, ja widzę co dobre. U nas słychać wiele co... i źle i dobrze. Nasz pan Szujski przyjechał.

— Co mówisz? chyba dziś!

— Tak jak dziś, tej nocy... i stanął po dawnemu, tu, zaraz naprzeciwku.

Stryjaszek wyskoczył z łóżka.

— I córkę z sobą przywiózł — mówił dalej żyd.

— A czy ładna? — zapytał Gustaw, ziewając.

— Hę? co fajn! jak cukrowa robota! Ja tam już był zaraz w nocy; my tak witali się, och! jak starzy przyjaciele.

— A nie postarzał, nie osiwiał, jak ja? — pytał p. Bonawentura, przeglądając się w mosiężnej miednicy z wodą, nad którą już stał, aby się myć.

— Nu, jak nie posiwieć w takich czasach. Ale chwalić Pana Boga, dobrze wygląda. Teraz, kiedy mu już pozwolili wrócić na naszą pociechę, to już nie bieda; zostanie póki sam zechce, ja tak myślę. Powiadają, że sam książę przyrzekł wyrobić w Petersburgu zupełne uwolnienie. Nu, a kiedy przyrzekł, to już widać wie, że zrobi.

— Tak, ale księcia zmieniają, wiesz o tem?

— Co Aron nie będzie wiedzieć? Ja jasne panowie powiem, niejeden teraz zapłacze.

— Cóż? taki był dobry?

— Dobry, niedobry, to nie o tego rzecz! Gwałt! u niego długów więcej, jak włosów na głowie, to nasza krew. Oni piją, nasza krew, a nikomu nic nie zapłaci; to już u nich taka moda. Ale dla naszego pana Szujskiego, ja myślę, to wszystko jedno; pieniądz jest, wszystko jest.

— A pieniądz jest? — zapytał Gustaw od niechcenia.

— A za co jasny panicz o tego pyta?

— Tak sobie, przez ciekawość. Myślałem, że interesa Szujskiego dużo ucierpiały przez ostatnie lata.

— No, to może być; ale świekra jego bogata. Och! to rozumna pani! Jasny pan słyszał? Ona kupuje majątek na Białej Rusi, Dęby!

— Dęby? Dęby nie na Białej Rusi, choć z nią niemal graniczą. A więc to jednak prawda. Młody Sława sprzedaje ojcowiznę! — zawołał pan Bonawentura, zasiadając do golenia się przed zwierciadełkiem podróżnem.

— Piękny majątek — mówił żyd.

— Spodziewam się! — ciągnął dalej stryjaszek, nie przerywając operacyi, którą sam z wielką odbywał zręcznością. — I proszę, ktoby się tego mógł spodziewać? Młodzieniec, jak się zdawało, taki stateczny, tak obiecujący...

— Pan Roman z Dąbów? Och!

— Znasz go?

— Co nie mam znać? On u mnie zakwaterował! Powiadają ludzie, że jak zapłaci wszystko, co się komu należy, to jemu samemu bardzo mało zostanie!

— Dziwna, jak do tego przyjść mogło! Prawda, że rodzice choć nic na żadne zbytki, ani wystawne życie, tylko na podróże i leki niezbędne wydawali może trochę nad możność. Zawsze jednak, zawsze... takiego końca trudno było się spodziewać, chyba że...

— Jasny pan wie?... z przeproszeniem, spekulacye, to nie pańska rzecz. Panowie nie znają się na tem tak, jak my, a potem, ja słyszałem od ludzi... bo to my żydki wszystkiego dowiedzieć się potrafim... otóż my słyszeli, że ojciec nieboszczyk takie wielkie posagi naznaczył córce, że tem syna zgubił zupełnie.

— Otóż to właśnie! Stary, bo chorował na świetną partyę dla córki; na tym punkcie poprostu miał bzika i tym bzikiem zrujnował poczciwego chłopca!

— Miła siostrunia, niema co mówić! — wtrącił Gustaw. — No, i naturalnie poszła za mąż za jakiegoś udzielnego księcia z temi swemi wielkiemi posagami, wyniosła to wszystko z rodziny i z kraju... co?

— Dotąd nie.

— Więc starą panną zostanie! Dobrze jej tak.

Nie przebieraj panno, żebyś nie przebrała
Zamiast kanareczka, wróbla nie dostała.

— A możeby jasny panicz chciał spróbować być tym wróblem?

Pan Bonawentura jął się śmiać tak, że brzuch jego podskakiwał.

— Broń mnie Panie Boże! — zawołał Gustaw. — Nie wiele tam być musi wdzięku, kiedy pomimo dźwięku panna siadła i siedzi!

— No... siedzi... siedzi! Nie tak jeszcze długo i niewiadomo z jakich powodów. Gdyby szczerze chciała... hm... Ale wracając do Dębów, to ponieważ ten biedny chłopiec zmuszony jest sprzedać, a Szujski, jak powiadasz mój Aronie, czy też tam matka jego nieboszczki żony, ma zamiar kupić je, to choć to w tem wszystkiem dobre, że pójdą w dobre ręce.

— To wielka prawda jest, co jasny pan mówi. Ale czy wiedzą panowie, co ja stary człowiek, żyd Aron, powie? Oto, że pan Roman Sława za nic w świecie w złe ręce majątku ojca, dziadów i pradziadów nie sprzedałby; on męczyłby się, pracował, kawałkiem suchego chleba się kontentował, aleby nie sprzedał... nie! My znamy się na ludziach, to nie taki człowiek!

Stryjaszek o tem i owem jeszcze gawędząc, ukończył toaletę i sięgnął do kieszeni po rękawiczki.

— No, do zobaczenia, mój Aronie. Do widzenia się, panie Gustawie! Gdybyś się tak nie wylegał pod kołdrą, jak jaki niewieściuch, tobym cię zaraz mógł przedstawić...

— Ależ stryjaszku, kto znowu widział tak rano iść z wizytą, i do tego z pierwszą wizytą, a na dobitek, we fraku.

— Czekajże sobie południa w betach, jeżli tak każe dzisiejszy wasz obyczaj. Ja sobie zwyczajnie staroświecki człowiek ruszam o dziesiątej i dobrze mi z tem. I tak się już zaspałem, aż wstyd! Ale wlazłszy między wrony... przepraszam: między miastowych ludzi, chciałem powiedzieć... Zatem bywaj zdrów.

Nie upłynęło i dziesięciu minut, a pan Bonawentura z rozrzewnieniem witał i ściskał dawnego znajomego w jego teraźniejszem mieszkaniu. I długo, długo, żaden z nich słowa nie mógł wymówić. Nie wiedzieli, od czego zacząć w tym natłoku uczuć, myśli, przedmiotów. Rozgadali się jednak nareszcie, trochę bezładnie, zaczynając z każdej beczki... tyle ich było do wypróżnienia, a nie w każdej znalazło się wino wytrawne i czyste, było w nich i mętów, i octu, i żółci poddostatkiem. Wogóle pobłażliwie usposobiony i do pesymizmu nieskłonny, Szujski jednak zakonkludował:

— Trudno, nie od dzisiaj już śpiemy nad kraterem wulkanu, z którego ciągle potroszę się kurzy. Nikt nie wie, kiedy i w jaki sposób on wybuchnie, ale...

— Niechże już nareszcie wybucha, i owszem, przerwał p. Bonawentura — gotów jestem pier-

X. biskup würzburski podziękował za powitanie ze strony przewodniczącego. Wobec coraz większego zobojętnienia religijnego są powtarzające się tłumne objawy ducha katolickiego, jak obecny wiec, wielce pocieszającemi zjawiskami. Dostojny mowca zwrócił dalej uwagę na niebezpieczeństwa socyalne, które powstają wskutek odstępstwa od zasad chrześciańskich. Lud niemiecki chce zostać chrześciańskim i to jest faktem pocieszającym; chrześciaństwo było zawsze głównym czynnikiem w całej historyi niemieckiej. Mowca upominał do ciągłego występowania w obronie najświętszych dóbr w życiu i nieustawania we walce. W końcu udzielił X. biskup zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa.

Prof. Scholl mówił o uniwersytetach i katolicyzmie. Zeszłoroczna rezolucya, w której ubolewano nad tem, że z wielu katedr, nawet gimnazyalnych, głosi się zapatrywania antychrześciańskie, wywołała żywy protest. Przeciwnicy twierdzili, że nie chrześciaństwo, lecz brak tolerancyi zwalcza się z katedry. Pożałowania godnem atoli jest to, że nietolerancyę popełnia się wobec prawowiernej nauki właśnie w sposób sofistyczny. Nie Kościół jest nietoleranckim, lecz nauka materyalistyczna, która usuwa pojęcia o Bogu. Wobec szerzenia się nowoczesnego ducha nauki powinien katolik teoretycznie i praktycznie uwydatnić swe prawa do publicznych uniwersytetów. Wolne uniwersytety nie wystarczyłyby do wywierania potrzebnego wpływu na naukę. Wroga należy odszukać we własnym obozie i zwalczać wszelką bronią nauki. (Huczne oklaski).

X. dziekan Hammer z Wolfsteinu wybrał za temat wykształcenie ludowe i prasę. Dla katolików kwestya wykształcenia ludowego jest rozwiązana; rozwiązaniem jest Chrystus. Wielu patentowanych „dostawców“ wykształcenia ludowego chciało z nienawiści do Chrystusa Pana usunąć ze szkoły wiarę chrześciańską i to też było powodem upadku ustawy o szkołach ludowych. Redaktor *Frankf. Ztg* oświadczył: „Żądamy prawa być niedowiarkami“, to znaczy innemi słowy iść żywcem w objęcia piekła. Tego prawa im nie odmawiamy, co do nas atoli żądamy prawa do tego, by być wiernymi wierze i Kościołowi. (Przeciągłe oklaski). Nowoczesne wykształcenie żąda prawa, by każdy mógł być nietylko niewiernym, ale i niemoralnym. Ci, którzy swe powstanie dedukują ze świata zwierzęcego, mogą też żądać prawa, by im było wolno żyć po zwierzęcemu. (Wesołość). Piszą książki takie, że czytelnikowi po przeczytaniu ich przychodzi ochota pełzać na czworakach po ziemi. (Wesołość).

Najgorszem jest, że te zapatrywania płyną do ludu przez szkołę. Głównem źródłem są Uniwersytety. Takiego wykształcenia ludowego nie chcemy, dlatego protestujemy przeciwko niemu na każdym wiecu katolickim. Katolicy muszą otwarcie wyznawać zasadę, że nikt nie może mieć pretensyi do prawdziwego wykształcenia, nie będąc wierzącym chrześcianinem. (Huczne oklaski). Właśnie kierownicy prasy katolickiej nie powinni spocząć prędzej, dopóki nie wpoją znowu w lud wiary w żyjące chrześciaństwo. Dawne pozdrowienie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ powinno także dla wykształcenia ludowego być gwiazdą przewodnią. (Brawo!).

X. prof. Dr Schädler mówił o zakonach, a w szczególności o Jezuitach, żądając przywrócenia ich w Niemczech. Zakony nie zakłóciły nigdy pokoju wyznaniowego. Dziś, kiedy kwestya socyalna jest nietylko kwestyą żołądka, lecz zawiera w sobie jądro etyczne, tem więcej stawiać należy zakony, jako wzór powściągliwości. Świeccy duchowni nie są bynajmniej przeciwnikami zakonów, lecz owszem widzą w nich podporę i pomoc. Niechaj Men i Ren, tocząc swe fale do dalekich brzegów, zaniosą przez morza wygnańcom te słowa: „Nie zapomnieliśmy Was, nie spoczniemy, dopóki wszyscy bez wyjątku do nas nie powrócicie!“ (Żywe oklaski).

W czasie zebrania odczytano telegram od księcia-rejenta Luitpolda, po odczytaniu którego podniesiono trzykrotny okrzyk na cześć księcia.

O obradach wiecu w d. 29 z. m. donoszą depesze następujące szczegóły: Zgromadzenie uchwaliło szereg rezolucyj, a mianowicie o niepodległości Stolicy św., o zwalczaniu bezbarwnej prasy, oraz o popieraniu fundacyj katolickich uniwersytetów w Fuldzie i Salzburgu. Rano o godz. 7 przy wspaniałej pogodzie odbyła się procesya z grobu św. Kiliana do kaplicy N. P. Maryi pod przewodnictwem dziekana tamtejszego, X. Nirschela. — O godz. 10 odbyło się drugie zebranie jeneralne katolickiego związku ludowego przy bardzo licznym udziale uczestników. Przewodniczący Brandts powitał zebranych, tłómaczył cele związku, któremi są: obrona porządku chrześciańskiego w państwie i społeczeństwie. Wiceprezes Trimborn odczytał sprawozdanie roczne. Obecna liczba członków wynosi 160.000, w roku 1893 przybyło ich przeszło 40.000. Mowca przedstawił czynność związku i podniósł powodzenie praktyczno-socyalnego kierunku działalności. Dep. Dr Lieber w pełnej zapału przemowie zaznaczył, iż nietylko przekonanie, ale i serca należy zdobywać dla związku ludowego. Nie samą socyalną demokracyę, także liberalizm, tego ojca socyalizmu, należy zwalczać. Liberalnych nauk, które zaprzeczają Boga, duszy, nieśmiertelności i przez to podkopują podwaliny państwa, nie powinno być wolno głosić publicznie. Uczestników zebrania zgromadziło się około 3.000. Bardzo licznie reprezentowanem jest duchowieństwo i szlachta niemiecka.

Zaburzenia rewolucyjne w Hiszpanii.

Paryżanie znają wybornie San Sebastian; nieraz przepędzają w niem letnie miesiące i napawają się wzruszeniami widowisk walki byków w miejscowych arenach. To też nie bez wielkiego zainteresowania odbierają ztamtąd wiadomości o rozlewie krwi na ulicach przed hotelem, w którym mieszka prezydent madryckiego gabinetu p. Sagasta, i w pobliżu pięknej willi Miramar, gdzie chwilowo przebywa królowa-rejentka Chrystyna wraz z młodziutkim królem Alfonsem. Zainteresowanie wzrasta tem bardziej, że według nadchodzących coraz nowych wiadomości nie są to przemijające zaburzenia uliczne, ale raczej pierwszy rozdział rewolucyi, której groza wisi oddawna nad iberyjskim półwyspem i przypomina się od czasu do czasu pod formą ruchów i agitacyj najróżnorodniejszych odcieni i rodzajów. Rokosz sansebastiański wzniecony został, jak to już wczoraj mieliśmy sposobność wyjaśnić, przez baskijską frakcyę fuerystów. *Fueros* są to przywileje, przysługujące dawniej niektórym prowincyom i gminom hiszpańskim, zwalnianym od wszelkich podatków i od wszelkiej służby wojskowej. — Ruch fuerystyczny uważano w Hiszpanii za wygasły z chwilą klęski i upadku karlistów w roku 1875; obecnie zjawia się on na ziemi baskijskiej, której mieszkańcy uchodzili zawsze za wiernych zwolenników monarchii legitymistycznej i jedności religijnej. Przywileje baskijskie zniesione były już w 1876 r. przez Alfonsa XIII; najnowsze jednak zarządzenia podatkowe ministra skarbu p. Gamacho oburzyły tak do żywego cierpliwych dotychczas Vascongadas, że nie pomogła nawet popularność królowej. Baskijczycy stali się odrazu gorliwymi wyznawcami republikańskich zasad, za których pomocą mają nadzieję odzyskać swoje święte *fueros* i nuta Marsylianki łączy się z okrzykiem: „Niech żyje królestwo Nawary!“

Fueryści przyłączali się zawsze do każdego stronnictwa, które im obiecywało restytucyę przywilejów; dlatego swojego czasu w karlistowskich stali szeregach, dlatego teraz grupują się około republikańskiego sztandaru. Żywioły republikańskie ugrupowane są w Hiszpanii w silną organizacyę, która obejmuje cały półwysep pirenejski. Nie dalej, jak tego lata w mieście Bajadoz, położonem na granicy pomiędzy Hiszpanią a Portugalią, odbył się kongres republikanów obu krajów, na którem ułożono wspólny program taktyki partyjnej. Podobnie jak republikanie portugalscy korzystają z bankructwa skarbu państwa i antagonizmu kolonialnego z Anglią, ażeby obalić wśród ludu popularność dynastyi Braganzów; tak samo ekonomiczne kłopoty gabinetu Sagasty dostarczają hiszpańskim republikanom wybornych podstaw do szkodzenia rządowi i monarchicznemu ustrojowi na każdym kroku. Resztki Karlistów, przypominających się ciągle wzniecaniem rozruchów, pomagają im przypadkowo wprawdzie, ale skutecznie w utrzymywaniu ciągłego stanu wrzenia, z którym rząd od długiego szeregu lat nie może sobie dać rady. W ciągu ostatniego miesiąca przyszło do utarczek z republikanami w okolicach Albalate del Arcobispo w prowincyi Ternel; policya miejska w Walencyi musiała uśmierzać rewolucyjne zamieszki na placach miejskich, kilka osób uwięzić, wielu innym skonfiskować broń. W Biskaya słychać ciągle o ruchu karlistowskimi; w Bilbao są ciągłe nieporządki; w Mutaro w Katalonii 25 karlistowskich przywódców miało odbyć tajne zgromadzenie, na którem omawiano sposoby wywołania rewolucyi w samym Madrycie.

Na takiem tle wypadki w San Sebastian przedstawiają się dopiero we właściwem świetle. Niewinne żądanie odegrania przez orkiestrę na placu Wielkim baskijskiego hymnu *Guernicao Arbole*, hymnu przywilejów, przerodziło się w niedzielę w zamieszki bardzo groźne. Przed hotelem Londyńskim zebrał się tłum olbrzymi; w okna pokojów, zajmowanych przez Sagastę, rzucano kamieniami, gradem pocisków przyjęto także żandarmeryę, która przybyła czynić porządek. Rozległy się dzikie wrzaski: „Zarżnąć Sagastę! W pałacu dokończymy zaczętego dzieła“ — i motłoch usiłował wyważyć zamkniętą bramę hotelu. Tylko najenergiczniejsza interwencya wojska zdołała uratować sytuacyę; o przebiegu walki ulicznej daje wyobrażenie fakt, że naczelnik żandarmeryi, jeden z oficerów, pięciu sierżantów i wielu żołnierzy odniosło dosyć ciężkie rany. Dopiero o trzeciej nad ranem przywrócono jaki taki porządek. Nazajutrz miasto obsadzone było wojskiem i wszystkie miejscowe dzienniki skonfiskowano. Mieszkańcy miasta oczekiwali lada chwila ogłoszenia stanu oblężenia; statek wojenny „Comte Venadito“ zjawił się we wtorek w porcie. Wśród gości kąpielowych panuje panika, niektórzy odjechali już do Biarritz i do Bajonny, inni zamknęli się wewnątrz domów.

Wszystkie wiadomości o tych wypadkach dostały się do Europy dopiero z francuskiej miejscowości nadgranicznej Hendaye, ponieważ władze z San Sebastian nie puściły w pierwszej chwili żadnej prywatnej depeszy do dzienników krajowych, czy zagranicznych. Republikański dziennik, wychodzący w San Sebastian pod tytułem: *Voz de Guipuzcoa*, którego numery skonfiskowane zdołały się przedrzeć za granicę, nadzwyczaj gwałtownie napada na władze i rząd, za to, że podstępnie kazano do tłumu strzelać; słowami „wylana krew baskijska domaga się pomsty,“ kończy się namiętnie napisany artykuł.

Jeden z korespondentów gazet francuskich interwiewował natychmiast przywódcę hiszpańskiej partyi republikańskiej p. Ruiz Zorillę. „Byłem zdziwiony, mówił Zorilla, nagłością i gwałtownością wypadków w San-Sebastian. Jak pan wiesz, cała Hiszpania znajduje się teraz w stanie ostatecznego wzburzenia i żadne zajście, nawet najpoważniejsze, nie zdziwiłoby nas teraz. Ale właśnie po mieszkańcach w San-Sebastian nie spodziewaliśmy się takiej niespodzianki. Przebywa tam na wilegiaturze co roku rodzina królewska; wystawiła sobie tam pałac, rozrzuca hojnie pieniądze. W interesie więc miejscowej ludności leży, żeby była rojalistyczną. To też zdaniem mojem, wypadki niedzielne uważać należy za fakta odosobnione, za nieuniknioną konsekwencyę sporu pomiędzy rządem a prowincyami baskijskiemi o cofnięcie dawnych *fueros*. Niema to wszystko nic do czynienia z niezadowoleniem powszechnem; co najwyżej ruch narodowy mógłby z tego skorzystać, ale nie jesteśmy jeszcze na to przygotowani.“ Nieprzygotowanie to polega głównie na tem, że obóz republikański w Hiszpanii nie jest bynajmniej jednolitym. Pominąwszy już odcień frakcyi Emila Castelara, który bardzo niedawno temu wycofał się z życia politycznego, zaznaczyć trzeba, że Manuel Zorilla jest przywódcą „unitaryuszów,“ Salmeron „centralistów,“ a Pi y Margall „federalistów.“ Każda z tych frakcyj rozpada się jeszcze na różniące się z sobą obozy, umiarkowane i skrajne, ewolucyjne i rewolucyjne, katolickie i wolnomyślne. Ten brak jedności jest źródłem wielkiej otuchy dla gabinetu Sagasty.

KRONIKA.

Kraków 31 sierpnia.

— **JE. p. Namiestnik** nadał X. Karolowi Hryniewickiemu, byłemu biskupowi wileńskiemu i arcybiskupowi pergeńskiemu *in part. inf.*, obywatelstwo austryackie. Równocześnie udzielił X. arcybiskupowi Hryniewickiemu JE. p. Minister wyznań i oświaty prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Tuchowie.

— **Ślub.** Uzupełniając notatkę naszą wczorajszą o ślubie Juliusza hr. Tarnowskiego, drugiego syna JE. Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa i Zofii z hr. Zamoyskich, z Gabryelą hrabianką Starzeńską, córką ś. p. Wiktora hr. Starzeńskiego i ś. p. Maryi Aurory z de Bezzich, dodać winniśmy, że były to rzeczywiście wspaniałe gody, jakich już dawno coraz to cichszy Kraków nie pamięta. Urocza młoda para, tylu kochających krewnych i tylu serdecznych przyjaciół na obszarze całych ziem polskich mająca, była tym magnesem, który w puste mury sierpniowego Krakowa ściągnął liczny zastęp gości weselnych, chcących przyjaźń swą i sympatyę nowożeńcom wyrazić. Niezrównana nawa Maryackiej świątyni i od świateł i barw jaskrawych jarzące prezbiteryum, wspaniale staremi makatami o złotych haftach i szpalerem drzew egzotycznych przybrane, przedstawiała się, z liczną a ciekawą pięknej uroczystości publicznością, prawdziwie tak, jak ten klejnot miasta Krakowa w godowych swych szatach jedyny może na naszej ziemi przedstawiać się umie. Pannę młodą wiedli do ołtarza hr. Zdzisław Tarnowski i brat jej hr. Aleksander Starzeński, od ołtarza zaś JE. Jan hr. Tarnowski i hr. Wiktor Starzeński; pana młodego prowadziły druchny, jaśniejące pięknością i wdziękiem w różowych swych sukienkach, hrabianki Zofia Starzeńska i Zofia Tarnowska z Chorzelowa, odprowadzały go zaś, matka hr. Zofia Tarnowska, i hr. Zofia z hr. Ożarowskich Starzeńska. X. kanonik Stanisław Puszet, krewny rodziny Tarnowskich, błogosławił młodej parze, ceremonię zaś ślubu poprzedził dłuższą przemową, w której wspomniał rzewnie i gorąco cnoty i zasługi zmarłych rodziców panny młodej i wskazał także na tradycye i stanowisko w społeczeństwie naszem, jakich Dzików jest od wieków przedstawicielem.

W orszaku ślubnym oprócz rodziców i braci pana młodego brali udział: hr. Adamowie Męcińscy, hr. Kazimierzowie, Wiktorowie i Maryanowie Starzeńscy, ks. Tadeuszowa Lubomirska z synem i córką, hr. Wanda Grocholska z dziećmi, hr. Stefanowie Zamoyscy z synem, hr. Stanisławowie Siemieńscy, hr. Stanisławowie Tarnowscy z córkami, hr. Franciszkowie Mycielscy z córkami i synami, hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa z córką i 3 synami, ks. Dominikowie Radziwiłłowie, hr. Janowie Stadniccy z córką i synem, hr. Andrzejowie Potoccy, państwo Rylscy, hr. Władysław i Emil Baworowscy, ks. Marcelli i Zygmunt Czartoryscy, ks. Władysław Sapieha, ks. Andrzej Lubomirski, hr. Józef Potocki, hr. Andrzej, Jan, Tomasz i Jan Floryan Zamoyscy, pp.: August Gorayski z synem, Kazimierz i Zdzisław Morawscy, star. Adam Fedorowicz, Ignacy Dembowski, Włodzimierz Kozłowski, hr. Józef Wielopolski, Zygmunt i Edward Platerowie i t. d.

Uczta weselna i przyjęcie w wielkim apartamencie Grand-hotelu odbyły się następnie u brata ciotecznego panny młodej, hr. Adama Męcińskiego z Dukli i hr. Józefy z Kuczyńskich, którzy w zastępstwie sędziwego ojca hr. Cezarego, podejmowali ze znaną, a pełną staropolskiego, prawdziwie „dukielskiego“ uroku gościnnością całe grono weselne u siebie. Toast pierwszy na cześć nowożeńców wzniósł prezes Akademii hr. St. Tarnowski, a podniosłą swą, głęboką i pełną nauk na dalsze życie i dla młodej pary i dla wszystkich obecnych przemową wzruszył i podniósł wysoko serca i uczucia ucztującego grona; JE. Jan hr. Tarnowski pił zdrowie nieobecnego hr. Cezarego Męcińskiego i syna jego i synowej; hr. Wiktor Starzeński rodziców pana młodego, hr. Zdzisław Tarnowski rodziny Starzeńskich. Wśród tonów orkiestry wojskowej i krótkich tańców zakończyły się te sympatyczne i życzliwością całego Krakowa otoczone gody, a państwo młodzi dziś rano odjechali do Końskich, majątku swego w Królestwie Polskiem.

— **Pożegnanie.** W dniu 28 b. m. żegnało obywatelstwo i bractwo przy kościele św. Floryana na Kleparzu, swego wikaryusza i dzielnego kaznodzieję X. Dra Zygmunta Karasia, ustępującego z tejże parafii na katechetę do gimnazyum w Wadowicach. Przywiązani parafianie żegnali X. Karasia z wielkim żalem, a składając mu podziękowanie za jego gorliwą pracę, ofiarowali mu w dowód wdzięczności na pamiątkę piękny kielich mszalny.

— **Uroczyste zakończenie roku szkolnego** w tutejszej zawodowej szkole przemysłowej, utrzymywanej przez fundacyę bar. Hirscha, odbyło się dzisiaj o g. 10 przed południem. Na akcie tym był obecny prezydent miasta p. Friedlein, wiceprezes Izby handlowo-przemysłowej p. Mendelsburg, przybyły z Wiednia jeneralny sekretarz kuratoryum fundacyi p. Dr Friedlaender, referent właściwego wydziału Magistratu, p. Ignacy Żółtowski, grono zaproszonych gości, członkowie miejscowego kuratoryum i nauczyciele zakładu. Do zebranych w sali uczniów przemówił kierownik zakładu p. Sternberg i po przedstawieniu rezultatów działalności szkoły, odczytał klasyfikacyę. Według niej 12 ukończonych uczniów opuszcza obecnie zakład po raz pierwszy od jego założenia; po 4 latach istnienia wykształciłą ich szkoła do wykonywania stolarstwa i ślusarstwa jako czeladników. Następnie po rozdaniu uczniom nagród i świadectw, przemówił p. prezydent Fiedlein i rozpatrzywszy zadania szkoły, podniósł potrzebę popierania przemysłu w mieście. Do opuszczających szkołę uczniów przemówił p. wiceprezes Mendelsburg i przypomniał, że przed szeregiem lat grono ludzi dobrej woli pragnęło, aby współwyznawcy ich poświęcili się rękodziełom, a nie wyłącznie handlowi i kupiectwu. Jako wyraz tych dążeń i zapatrywań powstała szkoła niniejsza ofiarnością posła Rappoporta, następnie zaś przejęła ją fundacya barona Hirscha. Dziś wychodzą ze szkoły pierwsi wychowańcy. Wskazuje im mowca drogi, jakiemi kroczyć powinni: miłość ojczyzny i narodu, wśród którego ich kolebka stała, uczciwą i wytrwałą pracę, wierność zasadom, jakie w nich szkoła zaszczepiła, cześć dla twórców i nauczycieli szkoły. Dalej przemówił sekretarz kuratoryi p. Dr Friedlaender, a dwaj uczniowie opuszczający zakład, Joachim Steinberg po polsku i Juliusz Haler po niemiecku, dziękowali za opiekę i wykształcenie. Obecnie ukończeni uczniowie udają się za granicę celem uzupełnienia wykształcenia zawodowego. Zwiedzano w końcu wystawę przedmiotów, wyrobionych przez uczniów w pracowniach szkolnych, z dziedziny ślusarstwa i stolarstwa.

— **Wycieczkę do Mogiły** urządza w niedzielę „Sokół“ krakowski. O godz. 8 rano nastąpi zebranie na placu Aryańskim, o godz. $8\frac{1}{2}$ wymarsz do Mogiły (na rogatce mogilskiej czekać będą fury), o godz. 10 wysłuchanie Mszy św. w kościele klasztoru OO. Cystersów, oraz zwiedzanie pamiątek w klasztorze, poczem śpiewy, gry i zabawy towarzyskie na boisku. O godz. $3\frac{1}{2}$ wyścigi na wodzie, potem wyścigi piesze, wyścigi cyklistów, wyścigi konne, a po rozdaniu nagród powrót przy dźwiękach „Harmonii“ i oświetleniu. Bilet udziału w wycieczce 40 ct.

— **Ujeżdżalnia „Sokoła“** pod Kapucynami, uporządkowana po kwaterunku wojska, jest już otwarta i lekcye jazdy konnej odbywają się codziennie od godziny 7 rano do 12 i od 3 do 7 po południu. Zapisywać się można codziennie w kancelaryi.

— **Przeniesienie.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Edmunda Rapfa z Gorlic do Zbaraża i poruczyła mu tamże kierownictwo urzędu pocztowego i telegraficznego.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie miasta Sanoka na restauracyę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Wybór posła** do Rady państwa z m. Lwowa (w miejsce Dra Smolki), rozpisany pierwotnie na 30 września, odroczony został na 5 października.

— **Walery Łoziński**, ojciec zmarłego tak przedwcześnie dla literatury polskiej Walerego, oraz dwóch znanych żyjących autorów polskich: Władysława, członka Akademii umiejętności i Dra Bronisława, emer. radcy Namiestnictwa, zmarł dnia 29 sierpnia b. r. w Kuńkowcach pod Przemyślem, przeżywszy lat 91. Zwłoki zmarłego przywiezione będą do Lwowa i złożone w grobowcu familijnym na cmentarzu Łyczakowskim.

— **Katedra historyi powszechnej z językiem wykładowym ruskim** na uniwersytecie lwowskim — jak donosi *Hałyczanin* — nie będzie w r. b. obsadzoną. Wydział filozoficzny zaproponował trzech kandydatów: Włodz. Antonowicza i Michała Gruszewskiego z Kijowa, a Dra Milowicza ze Lwowa. Najwięcej szans — według *Hałyczanina* — ma prof. Antonowicz, lecz „pewne polskie wpływowe sfery“ są jakoby mu przeciwne, z powodu jego wyznania prawosławnego. Ministeryum oświaty niema nic w zasadzie przeciwko powołaniu profesora Antonowicza. Rozchodzić się ma o to, czy rząd rosyjski pozwoli mu zająć katedrę we Lwowie i zechce wypłacać emeryturę, którą wysłużył, jako profesor zwyczajny uniwersytetu kijowskiego.

— **Izba inżynierska** dla Galicyi z W. Ks. Krak. podaje do wiadomości, że dotychczasowy sekretarz Izby p. Zygmunt Jasiński, z powodu przeniesienia do Tarnopola, złożył godność sekretarza, którą tymczasowo objął p. Wincenty Rawski, architekt cywilny (Lwów, Pańska 4), do którego też wszystkie do Izby inżynierskiej odnoszące się pisma i wkładki członków, odtąd nadsyłać należy. *Zygmunt Kędzierski*,
prezydent Izby inżynierskiej.

— **Z Czerniowiec** donoszą: Właściciel dóbr z Kut, Krzysztof Jakubowicz, został na swojej połoninie Szurdji, z zasadzki zastrzelony; zrabowano mu 600 złr. Jako sprawcę uwięziono Michała Bojczuka, włościanina z Sergila.

— **Manewry pod Warszawą.** W nocy z 21 na 22 b. m. odbyły się wielkie manewry wojskowe pod Warszawą. Wojska podzieliły się na dwa oddziały. Jeden z nich, mianowicie oddział gwardyi, złożony z 4 pułków piechoty, dwóch pułków kawaleryi i 6 bateryj artyleryi, pod dowództwem jenerał-porucznika Razgildejewa, bronił Warszawy — drugi zaś, złożony z jednej dywizyi piechoty z artyleryą, z brygady kawaleryi i dwóch secin straży granicznej, pod dowództwem jenerał-majora Ostrogradzkiego, szedł na zdobycie Warszawy. O godzinie 6 wieczorem rozpoczęło się natarcie w obecności jenerała Hurki, szefa sztabu jenerała Puzyrewskiego, oficerów sztabu jeneralnego, adjutantów i orszaku. Walka trwała bez przerwy do g. 10 wieczorem, poczem główno-dowodzący rozkazał uczynić przerwę do g. 1 po północy. O godzinie pierwszej odezwał się znów straszliwy huk dział. Wojska nieprzyjacielskie wykonały gwałtowny atak. O g. 6 zrana dano sygnał do zaprzestania bitwy, która została nierozstrzygniętą.

— **Brylantowe gody.** Niezwykłą uroczystość obchodzono onegdaj w Warszawie. Państwo Karol i Ludwika z Dąbkowskich małżonkowie Paniewieccy sta-

---

szy jak raca wylecieć w powietrze, byleby potoki lawy za mną zalały i spulweryzowały...

— Ciszej, ciszej! — szepnął Szujski, śmiejąc się i ściskając młodocianego zawsze pomimo nagromadzonych krzyżyków stryjaszka. — I niechże mi się jeszcze kto ośmieli utrzymywać, że w pewnych okolicznościach, miejsce każdego z nas, co przeszedł lat czterdzieści, jest na pierwszej lepszej gałęzi, bo wyziębiony w swych uczuciach na nic się już sprawie ogólnej nie przyda.

— Jako żywo! niechby się tylko nadarzyła sposobność, a nie zważając na podagrę, pokazałbym co umiem!

Tu p. Bonawentura, przybrawszy marsową postawę, tak gracko zaczął laską w powietrzu wywijać, niby w boju zaciętym, że Szujski przypomniawszy sobie żywo dawne, wesołe czasy, zawołał ochoczo:

— Dajmy na dziś pokój wszystkiemu, co nas w przyszłości zatrważać może. Podobno nie znasz mojej jedynaczki? Mam ją tu ze sobą, przywiozłem do ciotki... Ireno, Irenko! — rzekł, pukając zlekka do drzwi zamkniętego tuż obok pokoju — pójdźno tu do nas!

— Zaraz, zaraz, mój tatusiu, jeszczem nie gotowa — odszczebiotał srebrny głosik.

— Popsuli mi ją trochę. Babka sobie, guwernantka sobie, wszyscy ją tam nosili na rękach. A i ja sam gotów jestem pójść w ich ślady. Biedne sieroty chowane bez matki, nawet gdy są bardzo kochane, dzieje się to nie tak, jakby prawdziwe ich dobro tego wymagało. A miłe dziecię, zobaczysz. Wszystkoby z nią zrobić można, byle tylko umieć do tego się wziąć. Gdybym mógł dla niej zawczasu upatrzyć dobrego męża, spokojniejszym byłbym na wszelki wypadek. Gdyby jaki godny, szlachetny młodzieniec jej się naprawdę podobał, chociażby nawet nie posiadał tych korzyści, za jakiemi ludzie zwykli uganiać się na świecie, nie wahałbym się oddać mu ją....

byleby przytem był z dobrego gniazda, bo co o to, to stoję koniecznie.

— Sądzę, że będziesz miał pośród kogo wybierać.

— Tem trudniejszą być może sprawa.

— Ależ dla Boga! troska to jeszcze przedwczesna... a ja tymczasem usycham z ciekawości.

— O, jeśli tak, to strzeż się! Najmniej bo dowierzam starym bałamutom.

— A przecież ani starych, ani młodych tu ci z pewnością nie zabraknie.

— W tem też i bieda. Wielka zręczność z prawdziwem uczuciem rzadko idzie w parze.

— Mniemałbym przeciwnie! Miłość to czarodziejka, osobna Opatrzność przysługuje zakochanym, szczególna jakaś gwiazda zwykła przyświecać im i wszystko ułatwiać.

— To też to właśnie! Z tą to szczególną gwiazdą, z tą osobną Opatrznością, trudna rada. Nie czas gasić pożar, gdy cały dom w ogniu; mów zaś sobie co chcesz, ale u naszego brata zwykle im mniej w sercu, tem gładziej w słowach... pięknemi słówkami zaś najłatwiej dostać się do niedoświadczonego serduszka, pełnego ech, jeszcze nie rozbudzonych.

— Ale, dowodem tego matka nasza Ewa w rozprawie swej z tym bezecnikiem, z tym kusicielem, wężem, którego zdradne słówka tak fatalne echa w niej rozbudziły — odparł stryjaszek zacierając ręce — powiem jednak zawsze: czemuż z góry przypuszczać tylko rachubę i jeszcze przy tylu wdziękach? Czyż już u nas niema ludzi, zdolnych istotę śliczną pokochać szczerze dla niej samej?

— Tego bynajmniej nie twierdzę, ale duma, to także choroba wieku i właśnie choroba szlachetniejszych... zaś młodzieniec zacny a dumny, zwłaszcza jeśli przytem nie bogaty, z pewnością pozostanie w tyle, gdy interes i próżność będą się na gwałt ubiegały o nęcącą zdobycz.

— Wyznać muszę, że nie pojmuję tego twojego niemego bohatera... znasz go?

— Osobiście, dotąd nie.

— A więc to tylko twój ideał zięcia! Wydaje mi się jednak nieco przesadzonym. Jako żywo. Gdyby mi stu ojców stało na straży i tysiąc rywali chciało wydrzeć zdobycz milionową, czy nie, kiedy miłość w sercu, oho! mądrymby był, ktoby mię wyprzedził.

— I jabym też rzecz tę tak rozumiał — odrzekł Szujski, śmiejąc się — ale od czasu, jakeśmy się kochali i starali, dużo upłynęło wody i postać rzeczy zmieniła się na świecie. Ale przyznaję chętnie, że mój frasunek jeszcze przedwczesny. Przywiozłem tu córkę, żeby ją pokazać krewnym, przyjaciołom i żeby ją przytem trochę zabawić, nie żeby za mąż wydać; na to jeszcze będzie dość czasu. Wreszcie dziecię to sprawia mi tyle pociechy, tak ubarwia życie po długich, ciężkich chwilach rozłączenia, że nie żal znieść i kolce przy różach nieuniknione. Wstyd nawet targować się o nie z losem.

Tymczasem po wyjściu pana Bonawentury Gustaw wyprawił był faktora na miasto, sam zaś powodowany ciekawością, przeciw swemu zwyczajowi, żwawo opuścił posłanie i usadowił się naprzeciw tego okna, z którego wczorajszego wieczora zabłysło mu było niespodzianie światełko. Firanki były zapuszczone, lecz jedna szyba była otwartą.

— Dobrze — pomyślał, sam czyniąc się niewidzialnym — czekajmy, ażali kwiatek nie zapragnie słońca. A szaleniem ciekaw tego pączka, z którym mi los łaskawca kazał sąsiadować!

Jeszcze słów tych nie był domówił *in petto*, kiedy skorsza od myśli rączka uchyliła firankę, młodziutkie stworzenie wysunęło cherubinową główkę, wyjrzało na ulicę z dziecinną radością i w mgnieniu oka znikło, zostawiając Gustawa w zachwycie i osłupieniu.

— Prędzej, prędzej Bogusiu! daj mi się ubrać! prędzej, prędzej, bo ze skóry wyskoczę! — szczebiotała, klaszcząc w dłonie owa jedynaczka której ukazania się wyglądał nasz stryjaszek, tak niecierpliwie. — Byłaś już na Mszy w Ostrej bramie? prawda? i widziałaś tam może kogoś, co?

— Może i widziałam.

— Z pewnością? Bogusino! mówże.... przyjechał?

— Zdaje się... ponieważ tu jest.

— Jest?... a tak, dla interesów raczył się pofatygować, ale przez grzeczność, jak się należało do babuni, która go tak uprzejmie zapraszała, to nie! Przez cały rok, cały rok! słyszysz Bogusiu? siedział, jak mruk. O! bryła lodu! bryła lodu!

— Jednak gorąco umie się modlić w kościele.

— Co możesz wiedzieć czy gorąco? Drzemał może, spał. Ale już ja go rozbudzę, nie bój się! dostanie on za swoje. O! że dostanie, to dostanie, odpokutuje...

I psotnica mydełko okrągłe, przezroczyste, jak bursztyn, które właśnie trzymała w ręku podrzuciła w górę i złapała, jak piłkę, i podrzuciła wyżej i złapała znowu, i tak dalej i dalej, kręcąc się przytem po pokoju, aż Bogusia przypatrując się z lubością swojej pieszczotce, zawołała w końcu:

— Ależ dla Boga! co moja panieneczka robi! Jeszcze tu coś stłuc gotowa. A to piękna będzie historya. Ej, niegrzeczna Irenka, niegrzeczna, powiem babuni...

— Mów, mów babuni, proszę cię tylko zaraz, natychmiast! Okrutnie bo się tego boję.

— No, to powiem tatusiowi...

— Ani mi się waż!

To mówiąc, rzuciła się na szyję swojej dawnej piastunce i zaczęła ją dusić.

— No, dosyć już, dosyć; trzeba być grzeczną, kiedy się jest dorosłą panną, i pospieszyć z ubraniem się, żeby tatuś z tym starym panem, co to przyszedł z wizytą i siedzi już od godziny, dłużej nie czekali. Jak się ładnie ubierzemy, to wszystko będzie dobrze...

— Będzie dobrze! musi być dobrze, musi, musi, musi, bo inaczej... no, inaczej, będzie źle!

Tu znowu dał się słyszeć głos ojca, wołającego przeze drzwi na córkę.

— Idę już, idę! — i wyrwała się z rąk Bogusi, i skacząc wybiegła z pokoju.

Na widok tyla wdzięku pan Bonawentura olśniony zatarł ręce; bo też i rzeczywiście rozkoszną miał przed sobą istotę — żywy obrazek Greuza, główkę wyciętą z kepsaka, figurkę o ruchach sarneczki, twarzyczkę z wyrazem pełnym zmian nieprzewidzianych.

— Wyrwiduszka! do zjedzenia! — powiedział sobie w duchu.

— Irenko, oto pan Bonawentura, nasz dawny, dawny przyjaciel — rzekł ojciec, widocznie zadowolony wrażeniem, jakie jego jedynaczka sprawiła na starym przyjacielu — patrz, by się u nas nie znudził. Ja muszę wyjechać na miasto, ty zabaw i przytrzymaj tymczasem miłego gościa.

Ale ponętnej tej perspektywy musiał na teraz miły gość się wyrzec, bo i on także z góry już był czasem swym rozporządził. Zabrawszy więc córkę, Szujski na cały dzień odwiózł ją do ciotki, sam zaś udał się za własnemi sprawami, śród których wizyty urzędowe i odwiedziny dawnych znajomych i przyjaciół główną grały rolę. Czy starczyło mu dnia tego czasu i na interesa? Czy zdołał spotkać się i rozmówić z Romanem, którego jeszcze nie znał? Oto pytanie, jakie sobie nieraz zadała Irena, ale naprożno. Ojciec jej żadnem słówkiem nie dotknął tej materyi, a ona, pomimo całej swej ciekawości, jakoś zapytać go o to się nie ośmieliła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wali przed ołtarzem w kościele po karmelickim dla otrzymania błogosławieństwa w 75-tą rocznicę ślubu. W tej samej świątyni, w d. 28 sierpnia 1818 roku, związek ich był pobłogosławiony. Sędziwi jubilaci mieli dwóch synów i trzy córki. Żadne z dzieci już nie żyje. W uroczystości brylantowych godów brało udział 17 wnuków, 8 wnuczek i 14 prawnuków.

— **Znany psychiatra**, profesor zwyczajny Akad. wojenno-medycznej w Petersburgu, akademik J. Mierzejewski, po ukończeniu 30 lat służby wojskowej, porzuca katedrę chorób umysłowych i nerwowych.

— **Pogrzeb księcia Ernesta kobursko-gotajskiego** odbył się z wielką uroczystością. W dniu 28 b. m. rano przewiezione zostały zwłoki z zamku Reinhardsbrunn w Gotha na dworzec kolejowy Schnepfenthal, zkąd specyalny galowy wagon zawiózł je do Koburga. O godzinie 4½ rano zgromadził się orszak żałobny przed zamkiem; trumnę, obitą pąsowym aksamitem, na którym spoczywał hełm z pióropuszem, pancerz i miecz, poniosło na karawan dwunastu wyższych urzędników leśnictwa. O godz. 5 kondukt wyruszył, poprzedzony przez oddział żandarmów konnych i pieszych, batalion piechoty i kapelę; następnie furyer otwierał pochód, złożony z personalu, który otaczał zmarłego księcia, poczem postępowało duchowieństwo i pod przewodnictwem marszałka dworu urzędnicy, niosący ordery. Sześć koni karawanu prowadziło sześciu pocztylionów, obok których kroczyło sześciu gwardzistów i dwunastu wyższych urzędników leśnictwa. Bezpośrednio za trumną postępowało ministeryum, urzędnicy państwowi, różne deputacye i przedstawiciele stowarzyszeń. Na ulicy gotajski związek weteranów tworzył szpaler i przyłączył się następnie do orszaku; po przybyciu na dworzec wniesiono trumnę do galowego wagonu i pociąg wyruszył o godzinie 6 do Koburga, gdzie przybył po godz. 11. Wśród dźwięków pieśni i orkiestry wojskowej dwunastu nadleśnych przeniosło purpurową trumnę z wagonu i pochód, poprzedzony przez wojsko, duchowieństwo i urzędników dworskich, niosących ordery, wyruszył do kościoła św. Maurycego. Tuż za trumną prowadzono wierzchowca zmarłego księcia. Potem postępował ks. Alfred, mając po prawej stronie cesarza niemieckiego, a po lewej króla saskiego Za nimi szli w pierwszym szeregu ks. Connaught, ks. następca Alfred i ks. Walii, a w drugim ks. Wilhelm badeński, ks. Filip koburski i wielki książę badeński. Następnie kroczyli ministrowie, posłowie, orszak gości książęcych, członkowie sejmu, deputacye pułków, miast, stowarzyszeń. Kompania piechoty zamykała orszak. I tu miejscowy związek weteranów tworzył szpaler na ulicach, przepełnionych tłumami publiczności, przyozdobionych chorągwiami żałobnemi, obeliskami, masztami z flagami i czarnemi draperyami. W kościele św. Maurycego czekała na orszak żałobny księżna-wdowa, księżna Marya, księżniczki, oraz zaproszone panie. Przy wnoszeniu trumny do kościoła, chór zaintonował skomponowaną przez zmarłego księcia kantatę. Poczem jeneralny superintendent, Dr Müller, wygłosił kazanie; podczas poświęcenia zwłok rozległy się na placu przed zamkiem salwy honorowe, na fortecy zaś dano 21 strzałów armatnich.

— **Z powodu pożaru lasu.** Czytamy w *Kuryerze Warsz.:* Jak wiadomo, w roku zeszłym od iskier z lokomotyw przy pociągach kolei nadwiślańskiej w dobrach Augusta hr. Potockiego, w pobliżu Jabłonny, zgorzała i uległa zniszczeniu znaczna część lasu. Administracya dóbr zwróciła się do zarządu kolei nadwiślańskiej o odszkodowanie, podając jednocześnie szacunek szkód. Zarząd, po wydelegowaniu na miejsce specyalistów, straty niżej ocenił i zobowiązał się pokryć je tylko w pewnej części. Wobec tego wywiązał się spór, który dotychczas rozstrzygnięty nie został.

— **Dramat rodzinny.** W Warszawie na Powązkach odebrał sobie życie uczeń szkoły handlowej Edward Stasiakiewicz. Okoliczności, które zniewoliły 23-letniego młodzieńca do tego kroku, są rzeczywiście tragiczne, jak opisuje *Kuryer Codzienny:* Ojciec Stasiakiewicza był maszynistą kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, od kilku jednak miesięcy popadł on w nieuleczalną chorobę obłąkania. Stasiakiewicz został zawieszony w służbie, zarząd zaś kolei przyznał mu połowę pensyi. Oprócz żony, rodzina Stasiakiewicza składała się z kilkorga dzieci, z pomiędzy których ś. p. Edward był synem najstarszym. Kiedy ojciec popadł w chorobę, syn Edward kończył egzamina. W tymże jednak czasie ojciec Stasiakiewicz, będąc już chorym, zniknął z domu i dopiero po kilku dniach przywieziono go aż z Sosnowca w stanie bardzo niebezpiecznym, mocno poranionego i obdartego z garderoby. Okazało się, że Stasiakiewicz zabłąkał się i wyjechał jakimś sposobem do Sosnowca, zkąd go przywieziono do rodziny w stanie godnym politowania. Syn Edward odczuł tak silnie niedolę rodziny, że wyszedł z domu z zamiarem samobójstwa, o czem świadczy pozostawiony przez niego list treści następującej: „Droga matko! Wobec nieszczęścia, jakie nas dotknęło, nie czuję się na siłach więcej walczyć z losem. Pomódz wam nie mogę, potrzebując jeszcze sam pomocy, przeto nie chcąc patrzeć na waszą nędzę, odbieram sobie życie.“ Nazajutrz zbolałej matce doniesiono, iż syn jej najstarszy, Edward, na cmentarzu powązkowskim zastrzelił się z rewolweru. Ojciec Stasiakiewicza znajduje się obecnie w szpitalu i niema nadziei polepszenia jego stanu zdrowia.

— **Dla „Komedyi francuskiej“** napisał Pailleron nową komedyę, której tytuł jest jeszcze nieznany, a Jul. Lemaitre 3-aktową komedyę p. t.: *Przebaczenie.*

— **Podczas wyścigów** w Ołomuńcu spadł z konia porucznik Alfred Ellmaurer i umarł wskutek wstrząśnienia mózgu.

— **Abdykacya.** *Figaro* bardzo uroczyście ogłasza, że władzy na rzecz swego syna zrzeka się... kat paryski p. Deibler.

— **Nekrologia.** Zofia hrabianka Potulicka, przeżywszy lat 55, zmarła tu dnia 29 b. m. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę o godzinie 9 rano z domu pod L. 30 przy ulicy Kopernika do kościoła OO. Jezuitów na Wesołej, ztąd po nabożeństwie zwłoki przeniesione będą na cmentarz. Zmarła była córką ś. p. Kazimierza Potulickiego i Barbary z hr. Wielopolskich, a siostrą X. prałata Adama Potulickiego.

— Marya z Nahowskich Korab Karpińska, żona emerytowanego rotmistrza, przeżywszy lat 39, zmarła tu d. 27 b. m. Pogrzeb odbył się wczoraj.

— Józef Kluska, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 22, zmarł tu wczoraj. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 5 po południu.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: północno-zachodni.
2) Zachmurzenie: przeważnie pochmurno.
3) Opady: miejscowe opady.
4) Ciepłota: bez znaczniejszych zmian.
5) Uwaga: następnie opady.

b) dla Galicyi wschodniej:

Prognoza ta sama.

Kraków d. 31 sierpnia, godz. 4 po południu.

— Dnia 30 sierpnia przed południem dość pogodnie, ale wietrzno, po południu i wieczorem pochmurno; termometr od +9·7 doszedł do +21·0 C. Barometr opadł dość nisko; o godz. 7 rano dnia 31 sierpnia stan jego był 736·9 mm., termometru +14·2 C. Wiatr północny.

W piątek dnia 1 września: św. Idziego opata w.

Dział ekonomiczny.

Praca p. Nawratila. Tylko niezmierne trudności praktyczne stoją na zawadzie rozciągnięciu obowiązku ubezpieczenia także do robotników rolniczych. Bo jeśli idzie o cyfrę nieszczęśliwych wypadków wśród tych robotników, to niestety jest ona wprost przerażająca, a wszystkie niemal pochodzą z braku ochronnych przyrządów u maszyn roboczych i z niewłaściwego ich obsługiwania. Chcąc choć w części zapobiedz złemu, napisał p. inspektor przemysłowy Arnulf Nawratil w lwowskiem *Czasopiśmie technicznem*, a lwowski Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków w osobnej odbitce wydał rzecz „O sposobach zabezpieczenia niebezpiecznych urządzeń w przedsiębiorstwach rolniczych.“ Chodzi tu o wskazanie naszym rolnikom, jakie są środki ochronne przy urządzeniach w przedsiębiorstwach rolniczych, mogące uchronić robotników od nieszczęśliwych wypadków, które ich pozbawiają życia lub niezdolnymi czynią do zarobkowej pracy, czyli skazują na nędzę materyalną. Broszurkę p. inspektora mamy właśnie przed sobą, a jakkolwiek słyszeliśmy, że lwowski Zakład ubezpieczeń rozesłał ją wszystkim właścicielom dóbr, posiadającym młocarnie, sieczkarnie itp. w Galicyi, to jednak sądzimy, że należy i nam przyczynić się do rozszerzenia o niej wiadomości, a nadto do spełnienia aktu wdzięczności za prawdziwie obywatelską zasługę p. Nawratila i Zakładu w tej sprawie.

W pierwszej części rozprawki podał p. Nawratil przepisy, wedle których urządzenia rolnicze powinny być zabezpieczone, tudzież wskazał ostrożności, jakie winni zachować podczas ruchu tych urządzeń robotnicy i dozorcy. W drugiej części znajdujemy opis dokładny i rysunkowe objaśnienia sposobów zabezpieczania lokomobili, kieratów, młockarni parowych i kieratowych, sieczkarni, krajarek buraków, cyrkularek do krajania drzewa opałowego itp. Popularne to zestawienie i objaśnienie środków ochronnych przy maszynach rolniczych wypełnia bardzo dokładnie lukę, jaka w tym względzie istniała dotąd w naszej literaturze rolniczo-naukowej. A nigdzie może bardziej, jak w naszym kraju, luka ta nie dawała się dotkliwiej uczuć. Rolnicy nasi nie z własnej winy, ani złej woli, ale tylko z powodu niedostatecznej znajomości przedmiotu tego, bardzo małą dotąd zwracali uwagę na owe środki ubezpieczenia. Jeśli się nie mylimy, lwowski Zakład ubezpieczeń jest pierwszym w Austryi i Niemczech, który na ten brak zwrócił uwagę i postarał się go wypełnić.

Długi Austro-Węgier w złocie. Rosnące ażio złota w związku ze sprawą regulacyi waluty zwraca baczną uwagę opinii w Niemczech. *Berl. Börs. Ztg* zajmuje się świeżo tą sprawą i dochodzi do konsekwencyj nader niepomyślnych dla sprawy regulacyi waluty. Oblicza ona, że zadłużenie Austro-Węgier w złocie wynosi 2.422,269.090 złr., zaś oprocentowanie tej sumy (bez wysokich kosztów amortyzacyi) 90,570.204 złr., czyli 112 milionów w guldenach papierowych. Doliczając do tego dywidendy austryackich papierów, płatne w złocie w wysokości 8,563.443 złr., otrzymujemy bez kosztów amortyzacyjnych kwotę blisko 100 milionów w złocie, czyli 124 miliony w papierach.

Ilość austryackich papierów złotych, znajdująca się zagranicą, nie da się dokładnie obliczyć. Faktem jednak jest, że olbrzymia ich większość znajduje się właśnie zagranicą. Jeśli więc uwzględnimy, że bilans handlowy obrócił się obecnie na niekorzyść Austryi, to znaczy, że nadwyżka wywozu nad przywozem się zmniejszyła, to dojdziemy do przekonania, że istotnie ogólny bilans płatniczy Monarchii nie przedstawia się dla sprawy regulacyi waluty zbyt korzystnie. Niewątpliwie jedna to z przyczyn tak groźnie wzrastającego ażia.

Nabywanie żyta na potrzeby wojska. Z Petersburga donoszą: Z inicyatywy ministerstwa skarbu odbywają się tu posiedzenia komisyi pod przewodnictwem głównego intendenta, jenerała piechoty Skworcowa, w sprawie zakupienia w r. b. na potrzeby wojska większej ilości żyta, niż w innych latach. Na posiedzeniu tem wyłuszczył przedstawiciel ministerstwa skarbu motywa projektu. Projekt ten nie ma na celu sztucznego podbicia cen zboża, lecz dąży wyłącznie do osłabienia zgubnych dla rolników skutków spekulacyi. O ile niepożądane byłoby podnoszenie cen wbrew naturalnym warunkom podaży i popytu, o tyle należy wstrzymać chwilowy spadek cen pod wpływem jesiennego napływu ziarna na rynki; otóż w tym kierunku, zdaniem ministeryum, nie bez wielkiego znaczenia dla nastroju rynków wewnętrznych będzie nabywanie żyta na potrzeby wojska w miesiącach jesiennych i to w zwiększonej ilości. Zwołana tedy komisya ma na celu obmyślenie sposobów, by intendentura wojskowa nie zaopatrywała się w r. b. w mąkę za pośrednictwem licytacyi, lecz aby nabywała ziarno wprost od producentów. Gromadzeniem danych partyj, przechowywaniem zboża i dostawą do oznaczonych przez intendenturę punktów zająć się muszą ziemstwa; tam zaś, gdzie niema tych instytucyj, intendentura nabywać będzie żyto od rolników trybem gospodarskim i z pomocą kolejowych ajentów handlowych. Na posiedzeniu komisyi obliczono również, jaką ilość żyta może nabyć intendentura w miesiącach jesiennych. Otóż obliczono, że cyfra żyta, które będzie mogło być kupione w jesieni od rolników, wyniesie na potrzeby ośmiu okręgów wojskowych Rosyi europejskiej około 30 milionów pudów, to jest w przybliżeniu tyle, ile wynosił średni wywóz żyta z Rosyi do Niemiec. Przy zakupie pierwszeństwo mieć będą te miejscowości, w których zaznaczy się gwałtowniejszy spadek cen. Co do cen, specyalna rada przy ministeryum wojny ogłaszać będzie z góry na pewien okres tabelę cen, wedle których odbywać się będzie kupno ziarna w poszczególnych guberniach. Główny zarząd intendentury zamierza nabyć żyta dla okręgów wojskowych: petersburskiego i finlandzkiego w ilości 3,900,000 pudów, dla wileńskiego 5,800,000 pud., dla warszawskiego 8 milionów pudów, dla kijowskiego 5 mil. pudów, dla odeskiego 3,200,000 pud., dla moskiewskiego 3,800,000 pud. i dla kazańskiego 600,000 pudów.

Cholera.

Dziś rano o godz. 9 wśród podejrzanych objawów zachorował w domu przy ulicy Miedzuch L. 16, Szymon Finger, liczący lat 9, syn Leizora. Podczas oględzin w nocy i podczas pierwszej lekarskiej wizyty o 6 rano, wszyscy mieszkańcy oddzielonych domów byli zdrowi, a Szymon Finger nie zdradzał żadnych objawów; wystąpiły one dopiero później. Po skonstatowaniu tych objawów ze strony Dra Schaittera przewieziono chorego do szpitala Bonifratrów i zarządzono desinfekcyę pościeli, na której leżał Finger, oraz całego mieszkania Fingera.

Czwarty przypadek zapadnięcia w tym samym domu wskazuje potrzebę powzięcia odpowiednich zarządzeń co do reszty dotychczas zdrowych mieszkańców i przewiezienia ich do domu obserwacyjnego, a następnie jak najdokładniejszego zdesinfekcyowania i zupełnego zamknięcia realności L. 16 i 18. Przed przewiezieniem do domu obserwacyjnego należałoby wszystkich dokładnie zdesinfekcyonować i zaopatrzyć w zupełnie nową odzież.

Gazeta Lwowska donosi: Dnia 29 b. m. zachorowały: w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 3 osoby, w Dobrotowie, Tatarowie, Zarzeczu, Jamnie i Nadwórnie po jednej osobie, w Krasnej 5 osób.

W powiecie horodeńskim: w Czerniatynie jedna osoba.

W mieście Kołomyi 4 osoby, w Oskrzesińcach i Szeparowcach (pow. kołomyjski) po 1 osobie.

Na Wygodzie *ad* Strzelce (powiat brzeski) 1 osoba.

Wyzdrowiały: w Tułukowie (pow. śniatyński) 2 osoby; obecnie więc w całym powiecie śniatyńskim niema żadnego chorego na cholerę.

Zmarły: w Wygodzie *ad* Strzelce dwie osoby, w Knihininie (pow. Stanisławów) 2 osoby, w Delatynie, Łanczynie, Krasnej, Nadwórnie po 1 osobie, w Dobrotowie 2 osoby, w Czerniatynie (pow. Horodenka) 1 osoba, w mieście Kołomyi 2 osoby, w Szeparowcach 1 osoba.

Stwierdzono bakteryologicznie cholerę u osób poprzednio zmarłych: w Stanisławowie (robotnik przybyły z Mikuliczyna), w Mykietyńcach (pow. Stanisławów), w Kobakach (pow. Kossów) i w Łanczynie (pow. Nadwórna).

Nadto zdarzyły się podejrzane wypadki śmierci: w Podłużu (pow. Stanisławów), w Oryszkowcach (pow. Husiatyn) i w Wisłoku (pow. Sanok). Ten ostatni wypadek zdarzył się u osoby, przybyłej z Węgier.

Telegramy.

Wiedeń 31 sierpnia. Najwyższa rada sanitarna przyjęła do zatwierdzającej wiadomości dotychczasowe zarządzenia w celu zapobieżenia dalszemu szerzeniu się cholery i oświadczyła, że niebezpieczeństwo zawleczenia cholery z Galicyi, a w o wiele wyższym jednak stopniu z Węgier wzrosło w groźny sposob i że ostrożność jest tem więcej wskazaną, skoro o rozszerzeniu się cholery w Węgrzech dotąd nie ma się zupełnie jasnego wyobrażenia i skoro odbywający się obecnie ruch robotników polnych i budowlanych rozszerzeniu się epidemii sprzyja, a nastąpić mające większe ruchy wojsk mogą tym razem niebezpieczeństwo spotęgować. Najwyższa rada sanitarna uważa przeto za rzecz konieczną, aby nad przybywającą do Przedlitawii koleją lub okrętami przejezdną ludnością roztoczyć nadzór za pomocą stacyj rewizyjnych, a w tym także celu unormowała zasady dla nadzorowania komunikacyi żeglużnej i zaleciła zapoznanie ludności z broszurami o cholerze, jakie się pojawiły w roku poprzednim.

Buda-Peszt 31 sierpnia. W ciągu ostatnich 24 godzin zachorowały w Buda-Peszcie 4 osoby. W rozmaitych komitatach zachorowało 116 osób, umarło 67.

Berlin 31 sierpnia. W szpitalu tutejszym skonstatowano dwa wypadki azyatyckiej cholery.

Neapol 31 sierpnia. W Neapolu zaszły 3 wypadki śmierci na cholerę; tyleż w Cassino.

Bukareszt 31 sierpnia. W ciągu ostatnich 24 godzin zachorowało na cholerę 19 osób, umarło 13. Przyszło do zdrowia 14 osób. Pozostaje w leczeniu 114 osób.

Belgrad 31 sierpnia. Od dnia wczorajszego wymagane są od podróżnych, przyjeżdżających do Serbii, certyfikaty, że przybywają z tych okolic Austro-Węgier, które są wolne od cholery.

Konstantynopol 31 sierpnia. Kwarantanna dla proweniencyj z Odesy zniżona została do jednodniowej obserwacyi. Proweniencye z Palermo poddane będą dziesięciodniowej, z innych portów sycylijskich jednodniowej kwarantannie i najściślejszej desinfekcyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 31 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Nauczyciel szkoły rolniczej w Kobiernicach Konstanty Bielecki, mianowany został starszym nauczycielem seminaryum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie; Michał Kociuba prowizorycznym starszym nauczycielem seminaryum nauczycielskiego męskiego w Stanisławowie, a prowizoryczny starszy nauczyciel seminaryum męskiego w Rzeszowie Uhma, starszym nauczycielem seminaryum męskiego w Samborze.

Wiedeń 31 sierpnia. Książę bułgarski przybył tu dziś rano.

Wiedeń 31 sierpnia. Rada jeneralna banku austro-węgierskiego uchwaliła jednomyślnie nie podnosić na razie stopy dyskonta. Postanowiono natomiast w miarę normalnych żądań handlowych targu, pojawiających się w ciągu obrotu jesiennego, wykupywać noty salinarne, znajdujące się w posiadaniu banku celem wzmocnienia wolnej od podatku rezerwy papierowej banku.

Buda-Peszt 31 sierpnia. Zmarł tu członek Izby magnatów hr. Antoni Sztaray.

Buda-Peszt 31 sierpnia. W manewrach węgierskich, które się odbędą w d. 9 września w obecności cesarza, wezmą udział *attachés* wojskowi Niemiec, Włoch, Francyi, Rosyi, Anglii, Rumunii, Hiszpanii, Turcyi, Szwecyi i północnej Ameryki.

San Sebastian 31 sierpnia. Onegdaj wieczorem ponowiły się demonstracye. Tłum rozproszyła żandarmerya. Kilka osób raniono.

Madryt 31 sierpnia. Urzędownie stwierdzono, iż w San Sebastian panuje zupełny porządek. — Także i w innych częściach kraju porządek nie został zakłócony.

Londyn 31 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej uzasadniał Gladstone w jednogodzinnej mowie wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bilu home-rule. Courtney żądał odroczenia dyskusyi.

Nîmes 31 sierpnia. Sześciu ekscedentów skazanych zostało na jeden do sześciu miesięcy więzienia za rozruchy w Aigues-Mortes.

Cetynia 31 sierpnia. Angielski *chargé d'affaires* przyjęty został onegdaj na oficyalnej audyencyi. Podczas obiadu wzniósł książę toast na cześć królowej angielskiej.

Nowy Jork 31 sierpnia. Nadchodzą dalsze wiadomości o cyklonie, który zrządził straszliwe spustoszenia na wybrzeżach północnej i południowej Karoliny, w Georgii i Florydzie. Miasto Peytral zalała powódź niemal zupełnie. 100 osób utonęło. Charleston jest prawie całe w gruzach. Dwanaście doków zniszczonych. Na wyspach przy wybrzeżach Karoliny zginęło około 500 osób. Zachodzi obawa, że podczas orkanu rozbiły się dwa okręty wojenne.

Waszyngton 31 sierpnia. W senacie rozpoczęła się wczoraj dyskusya nad wnioskiem Vorheesa. Sherman przemawiał sam za zniesieniem swojego bilu i proponował emisyę obligacyj dla złagodzenia obecnego przesilenia. Mowa Shermana wywołała silne wrażenie na republikańskich senatorów, którzy prawdopodobnie przyjmą jego projekt.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla Unitów Orenburgskich nadesłał X. prałat Maryański z Poznania 30 marek.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 sierpnia 2 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 80	Anglobank	150 75
„ srebrna	96 40	Union	251 —
„ 4% złota	118 70	Bankverein	119 50
„ 4% koronowa	96 35	Akcye Länderbank	244 10
Akcye ban. ausst.-w.	980 —	„ kol. Kar. Lud.	218 75
„ kredytowe	335 50	„ „ lwowsko-czerniow.	255 25
Londyn	126 —	„ „ połudn.	103 50
Napoleony	9 97½	Elbethal	233 —
Dukaty	5 98	Nordbahn	2870
Marki	61 67½	Staatsbahn	300 50
4% Renta węg. kor.	94 20	Alpin	53 20
4% „ „ złota	116 10	Akcye tytoniowe	190 —
Losy prem. węg.	149 —	Ruble	130 25
Losy tureckie	49 —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 31 sierpnia.

Banknoty austr.	162 10	4% Listy likw. pols.	63 50
Krótki Wiedeń	161 75	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	211 60	„ austr. kred.	200 62
5% Listy zast. pols.	65 75	Ultimo Ruble	212 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 31 sierpnia.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 75	130 75
Marki niemieckie za 100	61 25	62 25
20-frankówka	9 90	10 05
Dukaty cesarskie	5 90	6 15
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 60
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 25	— —
4½% „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 —	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	97 30
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	370 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	24 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 75
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 30 sierpnia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	385 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 —	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 70	97 40
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 30 sierpnia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 25
4½% „ „ „ „	— —	98 70
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 25
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 30 sierpnia.

Renty	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
$4\frac{2}{10}$% papierowa	96 60	96 80
$4\frac{2}{10}$% srebrna	96 35	96 55
4% złota austryacka	118 60	118 80
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 80	116 —
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 80	95 80
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 90
4% „ „ „	96 75	— —
4% propinacyjne galicyjskie	96 50	97 50
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 50	115 25
3% „ „ „ „ 1889	114 60	115 30
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 75
5% „ „ „ „	100 50	101 —
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	99 —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 —	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 25	128 75

Priorytety	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 60
4% „ Koszyce-Bogumin	95 50	96 50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	88 80
„ „ nieopod.	95 25	96 25
3% „ południowej	156 75	157 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 50	96 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	148 50	149 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	119 50	120 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	413 50	416 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	408 50	409 25
galic. banku hipoteczn. 200 „	380 —	400 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	243 90	244 40
austro-węgiersk. banku 600 „	979 —	982 —
Unionbanku 200 „	249 —	249 50
kolei Albrechta 200 „	94 —	95 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2867	2872
„ Koszyce Bogumin 200 „	186 25	187 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	255 —	255 75
„ państwowej 200 „	298 50	299 —
„ południowej 200 „	102 75	102 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 25	203 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	52 75	53 25
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	189 25	190 25
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 —	148 —
„ „ 1860 „ 500 „	144 75	145 75
„ „ 1860 „ 100 „	161 —	162 —
„ „ 1864 „ 100 „	192 —	193 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 —	149 50
„ regul. Cisy	141 25	142 25
austr. regul. Dunaju	126 50	127 50
miasta Wiednia z r. 1874	175 50	176 50
serbskie 100 frankowe	42 60	43 —
tureckie	48 50	49 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 10	9 30
kredytowe z r. 1858	197 40	198 40
miasta Krakowa	24 —	24 50
czerwonego krzyża austryackie	19 —	19 50
„ „ węgierskie	12 —	12 60
Rudolfa	23 50	24 50
miasta Stanisławowa	41 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	6 01
20-frankówki	9 98	9 99
Funty szterlingi angielskie	12 60	12 65
Marki niemieckie	61 75	61 82
Ruble papierowe	129 —	130 —



(2023)

Zofia hrabianka Potulicka

przeżywszy lat 55,
opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 29 sierpnia 1893 r.

Pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę d. 2 września b. r. o godz. 9 rano z domu przy ulicy Kopernika pod Nr. 30, do kościoła OO. Jezuitów na Wesołej,
zkąd po odbytem Nabożeństwie, na Cmentarz krakowski.



(2022)

Za spokój duszy ś. p.

JULII z HELCLÓW
Hallerowej

zmarłej w Mianocicach 20 sierpnia 1893 r.,
odprawionem zostanie
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Kapucynów
w sobotę dnia 2 września b. r.
o godz. 9½ rano,
na które pozostały mąż, syn i synowa, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Poszukuje młodej Polki muzykalnej

na posadę towarzyszki. (2021-1-3)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe.

OGRODNIK

żonaty, z dobremi świadectwami, znający swój fach dokładnie, który przebywał przez kilka lat w Prusach, poszukuje posady od 1 stycznia lub od 1 lutego 1894 r. Na żądanie osobiste przedstawienie. Adres: **Józef Lemański, ogrodnik w Chrzanowie.** (1940-1-3)

Osoba inteligentna, z dobrej familii, w średnim wieku, posiadająca w wyższym stopniu muzykę, poszukuje posady jako towarzyszka, również może wyręczyć panią domu w zajęciach gospodarskich, jak w udzielaniu panienkom początkowych nauk. Adres: pod lit. **B. S. C. L. 200 poste restante Kraków.** (1942-1 3)

Helena Jelska

może umieścić u siebie **2 panienki** uczęszczające do Seminaryum Nauczycielskiego lub na wykłady do Muzeum przemysłowego. Rozmówić się można między godz. 10—12 i 2—4 codziennie. — Adres: Kraków, ul. Karmelicka L. 43, I piętro. (2014 1-3)

Potrzebny zaraz lokaj,

kawaler, znający się na ogrodzie, **do dworu w Brzączowicach, poczta Droginia.** (2020-1-3)

SKŁAD POWOZÓW
Feliksa Kaczorowskiego
w Krakowie, ul. Smoleńska Nr. 15,
ma do sprzedania: **lando, półkryty faeton, karetę,** oraz **kutschierfaeton,** używane. (1941-1-3)

Gumowe towary.

Najświeższy cennik francuski i angielski szczególności i t. d. rozsyła za 20 fen. (1988)
J. B. Fischer w **Frankfurcie** n. M.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie wina
białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej.
(1939 1-10)

Piękność kobiet

jest ozdobą, jaką osięgnąć można tylko przez używanie **mydła z mleka liliowego perfumeryi Union w Berlinie.** Uznany środek przeciw piegom i t. d. Po 40 cent. do nabycia u **E. Smidowicza w Krakowie,** Sukiennice. (1896-1 2)



Mundury wojskowe i cywilne.

Polecam bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów dla c. k. oficerów, pp. jednorocznych, urzędników wojskowych i **cywilnych,** po bardzo przystępnych cenach. (1943-1-6)

F. Kosiba
w Krakowie, Rynek gł. L. 23, I. piętro.

Fabryka: J. Paul Liebe, Dresden.

iebe'go wino Sagrada,

ta ulubiona esencya **Cascara Sagrada** przeciw trudnemu trawieniu, jest w 1/1 i 1/2 flaszkach do nabycia w aptekach E. Stockmara, J. Trauczyńskiego i Sawiczewskiego w Krakowie. (198 4 9)
Należy żądać: „prawdziwego.“

Tylko co wyszedł z druku:

Dramat bez nazwy.

Obraz sceniczny w pięciu aktach
na tle wypadków 1863 roku.
Uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krakowskim roku 1874/5.
Całkowity czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na restauracyą katedry na Wawelu.
Cena egz. 80 cent.
SKŁAD GŁÓWNY
w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1699-15)

Wyprawy dla młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 24—25.
Ceny bardzo niskie.
(1959-2-14)

8-klasowy Zakład żeński LUDMIŁY TSCHAPKOWEJ

połączony z pensyonatem, podniesiony do **rzędu szkół publicznych** *w Krakowie,* przeniesiony został **na ul. Grodzką Nr. 43, II piętro.**

Wpisy odbywać się będą codziennie od godziny 10 rano do 5 po południu.

Kurs nauk rozpocznie się z dniem **2** września. (1840-8-)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka L. 2,
poleca:
rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.
W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077 56-)

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska

i *English school for young ladies*
w połączeniu z **Pensyonatem** i **Fröblowsk. ogródkiem dla dzieci.**
Nowy rok szkol. rozpoczyna się 1 września.

Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka gimnastyki, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej. (1908-8-10)

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się, a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym **przy ul. Poselskiej 20.**
G. Rehefeld, właśc. zakładu.

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników
i po cenach najtańszych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.
Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
JP. (2018 47-60)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, c. i k. nadw. dostawca
w **Wiedniu-Döbling.** w **Wiedniu, I, Kohlmarkt 7,**
w Budapeszcie, Pradze, Londynie, Medyolanie.
Patenta we wszystkich państwach.
Pierw. nagrodami odznaczona na wszyst. wystawach.
Najlep. regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.

Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Przeszło 45000 piec. w użyciu. Opalanie kilku pokoi tylko inym piecem.

„Piece Hestia.“
Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i zuzli.

Kominki „Helios“ trawiące dym.
Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.

Piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany wśrodku drzwi od pieca: MEIDINGER-OFEN H. HEIM

Kaloryfery trawiące dym.
Centralne opalania wszel. systemów
Suszarnie (1819-2-14)
na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze.
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Nici maszynowe

(Clarka, Brokta, Harlanda), **taśmy, guziki, igły, szpilki, agrafki, rogi, stałki, brykle, potniki, sznurowadła, haftki, spinki, naparstki, nożyczki, jedwabie** do maszyn, **podszewki, muśliny, organtyny,** oraz wszelkie towary drobiazgowe i przybory do krawieczczyzny — poleca w wielkim wyborze
Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice L. 29.
Wielki wybór **parasoli** angielskich, nowość „Fin de Siècle.“ (1984-1-) Ceny najniższe.

Księgarnia, skład
i największa wypożyczalnia nut muzycznych
oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie,
Rynek, linia A—B, telefon 150,
POLECA

Książki szkolne, Atlasy, Mapy, Globusy.

(1956 4 6)

KSIĘGARNIA Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski
zaopatrzyła swe składy we (2016-2-8)

wszystkie książki szkolne

słowniki, mapy, atlasy.

Ważne dla PP. Kupców i Przemysłowców w Galicyi.

„Veritas.“ „Veritas.“

Zbliżająca się powszechna wystawa krajowa we Lwowie spowodowała nas do założenia instytutu reklamowego pod godłem: (1915-2-2)

„VERITAS“

który przyjmuje zamówienia na stałe anonsa, umieszczając takowe misternie i ozdobnie wykonane, olbrzymiemi literami, na murach i parkanach najwięcej ożywionych ulic i placów we Lwowie. Anonsa w ten sposób umieszczane odniosą niezawodny skutek dla reklamujących firm. Podpisany instytut, znajdujący się **przy ul. Jagielońskiej pod L. 17,** zaprasza pp. Kupców i Przemysłowców do jaknajliczniejszego zamawiania anonsów we własnym ich interesie. — Illustrowane cyrkularze oraz wszelkie informacye udzielamy na żądanie odwrotną pocztą franco.

Z poważaniem
Pierw. galic. przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany Instytut reklamowy „Veritas“
we LWOWIE, ulica Jagiellońska L. 17.

Główne zastępstwo wszelkich anonsów tramwaj.



PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE

oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**
poleca fabryka parowa
Braci Wczelak
we Lwowie. (1064 52-)
Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.

Najlepszy i najskuteczniejszy środek desinfekcyjny
przeciwko cholerze!

Siarkanu żelaza

(EISENVITRIOL)
można nabyć po umiarkowanej cenie w krajowej Fabryce wyrobów chemicznych firmy **Joh. Dav. Starck w Gorlicach,** w beczkach po 50 klgr. (1937-2 10)
Zamówienia uprasza się wprost do fabryki wystosować.

XIII. wiedeń. loterya na konie.

Liczne główne i poboczne wygrane.
I. główna wygrana kompletna czwórka.



1 los tylko 1 zła.

Ciągnienie 18 października 1893 r.

Główną sprzedaż dla Galicyi, Morawy i Szlązka ma kantor wymiany Domu bankowego i hurtownego **L. Herber** w **Bernie morawskiem,** Grosser Platz 3, nächst der Mariensäule. (1850 5 11)

Już otwarłem

Zakład wychowawczy

DLA CHŁOPCÓW
w Krakowie, ul. Siemiradzkiego 10, parter.

Do Zakładu przyjmuję uczniów publicznych, jakoteż uczących się prywatnie. **Konwersacya francuska i niemiecka.**

Proszę o dalsze zgłaszania się lub porozumienia ustne pod adresem: (1859 6-10)

Ludwik GLATMAN (Ludomir),
Kraków, ul. Siemiradzkiego Nr. 10, parter.

Mrs. Emily Reisner's

I. WIENER GOUVERNANTEN-INSTITUT
(załoź. 1860 r.)
w Wiedniu, I., Seilerstätte 19,
poleca bardzo zdolne wychowawczynie, egzam. nauczycielki znakom. wład. język. i muzykalne (z Austryi, Półn. Niemiec, Paryżanki, Angielki, Szwajcarki), towarzyszki, ogrodniczki Fröblow., bony, naucz. muzyki (ukoń. konserwatorystki), tudzież specyalne naucz. dla nauk, języków, robót ręcznych, rysunków, malar. itp., dla rodzin, pensyj i liceum. (1046 8-12)

Z dniem 15 września 1893 r. rozpocznę udzielać **w lekcyach zbiorowych nauki gry na skrzypcach i śpiewu** uczniom i uczennicom, oraz dorosłym. **Honoraryum 1 do 2 złr. miesięcznie.**

Bliższe porozumienie się każdego dnia od godz. 12 do 1 w południe, w pomieszkaniu podpisanego. (1933-4 10)

(Kraków, ul. Gołębia L. 14, I piętro).
Jan Ostrowski,
nauczyciel muzyki i śpiewu, dyplomowany przez c. k. komisyę egzaminacyjną państw. w Wiedniu.

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (976-55)

Handlarze jarzyn

zachcą się celem hurtownego zakupna **ogórków** zgłosić do **przełożonego gminy w Wrazowie** pod Bzeńcem (Bisenz) na Morawach. (1987-3-3)

Skład towarów żelaznych i norymberskich

POD FIRMĄ
EMANUEL TILLES
w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),
poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. JP. (2019-1-10)

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.

UWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 1 września b. r. otwieram **we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej pod L. 8**
pierwszorzędny

HOTEL VICTORIA

(DAWNIEJ HOTEL LANGA)
zupełnie przeistoczony i urządzony na wzór pierwszorzędnych hoteli europejskich.
Usługa skrzętna, ceny przystępne.

Kilkanaście kroków od Hotelu Victoria utrzymuję **przy placu Maryackim 9**

Pierwszorzędną Restauracyę
(DAWNIEJ W. GRZYWIŃSKIEGO)
w której podaję najsmaczniejsze potrawy i pierwszej jakości trunki. — Polecam się zatem łaskawym względom Szan. Publiczności. (1931-1-4)

JAKÓB VOISE.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineral. i aptekach.

SAXLEHNERA WODA GORZKA.

Zalety zdroju Hunyadi János Saxlehnera
według orzeczenia słynnych lekarzy:
punktualny, pewny, łagodny skutek.
Także przy dłuższem używaniu może być przez przyrządy trawienia znakomicie zniesioną. — Łagodny, dosyć przyjemny smak. — Stale jednakowy i trwały skutek. — Mała dawka.
Dla ochronienia się od mamiącego naśladowania należy żądać zawsze (1026 11-25)
„Saxlehnera wody gorzkiej.“

Tylko raz w życiu

znajduje się sposobność, ażeby za bajeczną cenę **tylko 6 zła.** otrzymać **kompletny optyczny aparat fotograficzny.**

Każdy może nim znakomicie fotografować, wystarczy tylko raz przeczytać załączone objaśnienie.

Dla **turystów, malarzy,** równie jak i dla **każdej prywatnej osoby** niezbędny.

Kompletne pudełko zawiera: składający się **optyczny aparat, wszystkie potrzebne chemikalia, płyty do osuszania, papiery do kopiowania, maszynę do kopiowania, kasetkę i ciemną latarnię.**

To wszystko kosztuje **razem 6 zła. Tylko jeszcze kilka dni do nabycia.**
Rix, Special-Etablissement f. fotografische Apparate,
Wien, II/2, Praterstrasse 16.
Poręczenie za znakomitą działalność. (1818-2-2)

Lysol nadaje się nietylko podczas **cholery,** lecz także we **wszystkich zakaźnych chorobach** (grużlicy, tyfusie, biegunce, odrze; płonicy, błonicy i t. p.) jako **najodpowiedniejszy środek do odwaniania i czyszczenia.**

W państwowych i miejskich urzędach, w klinikach i szpitalach, w lekarskiej i weterynarskiej praktyce ogólnie w użyciu.

Marka ochronna. Lysol

C. i k. patent

LYSOL

Lysol jest skuteczniejszy niż kryst. kwas karbolowy! Odwanianie zapomocą Lysolu wypada o **dwie trzecie taniej** niż kwasem karbolowym, 10—20 gram. Lysolu na litr wody rozcieńczone daje odpowiedni do zastosowania płyn.

Lysol jest zarazem znakomitym środkiem odczyszczającym i poleca się do mycia rąk, bielizny, następnie do

czyszczenia zakaźnych mieszkań

przez obmycie mebli, podłóg, ścian itd. (przyczem naturalnie wyniszcza wszelkie owady!)

Dokładne podania o wykonaniu odwaniania umieszczone są w broszurze wydanej z polecenia **c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych „Anleitung zur Desinfektion** während einer Cholera-Epidemie“ (Verlag A. Hölder, Wien).

Lysol jest do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptekarskich we flaszkach po 35 ct., 70 ct, 1 zła. i 1 zła. 75 ct. Dla władz oddzielne ceny. (1823-3 5)

POSIADACZE PATENTU:
SCHÜLKE & MAYR w Wiedniu, III., Linke Bahngasse Nr. 5.
Adres depesz: „Schülkemay, Wien.“

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*